



ALFRED HOLLAND,
subjekt sklepowy, wchodził
do parlamentu angielskiego
na miejsce Hendersona.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HENRI DUNANT,
30 października obchodził
będziemy 25 rocznicę zgonu
założyciela Czerwonego
Krzyża

ROK XIII.

ŚRODA, 30 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr 303

EWAKUACJA MAKALLE z ROZKAZU CESARZA

Krwawe walki w prowincji Tigre. — Na froncie południowym abisyńscy planowo cofają się. — W Addis-Abebie obraduje rada koronna

Czołgi włoskie atakują abisyńczyków przy współudziale samolotów

Londyn, 30 października.

Wbrew pierwotnym doniesieniom, ras Sejum prawdopodobnie odda Makalle bez bitwy. Miasto zostało już częściowo ewakuowane.

Przypuszczają, że ołbrzymie sity, które Abisyńczycy w dalszym ciągu gromadzą w okolicy Dessie zostaną przetruczone na północ dopiero po przybyciu cesarza, który oczekiwany jest w Dessie w początkach listopada.

Do Addis Abeby dopiero teraz nadchodzą wiadomości, z których wynika, że w ciągu ubiegłego tygodnia toczyły się zacięte walki w prowincji Tigre, w małej dolinie, położonej na południe od Adul.

Pod przewodnictwem Negusa obraduje w Addis Abebie w dalszym ciągu rada koronna, która ma powziąć dalekosiężne uchwały w sprawie obrony kraju. Na zacięte walki zanosi się według opinii rzeczoznawców wojskowych w pobliżu Gorrahei, które jest ważnym punktem strategicznym, otwierającym drogę do Harraru. Włosi zaatakują Gorrahei ze strony Gerolubi.

Rzym, 30 października.

(PAT). Na froncie południowym pod Mogadiscio wojska abisyńskie cofają się w dalszym ciągu umacniając się na

wzgórzach.

Plan strategiczny Nasibu polega na wciągnięciu wojsk włoskich w teren dogodny dla Abisyńczyków, aby nastę-

pnie przejść do kontrataku. Nasibu gromadzi jakoby znaczne ilości wojska.

W okolicy Cillare czołgi włoskie, wspomagane przez samoloty bombardujące zaatakowały pozycje abisyńskie podczas ulewnej deszczu.

Ze źródeł angielskich donoszą, że na froncie północnym patrole włoskie posuwają się od Adul w kierunku na Makalle wzdłuż rzeki Caral nie napotykając na żaden opór, gdyż taktyka abisyńska polega na wciąganiu wojsk włoskich w głąb terenu.

Konferencja Mussoliniego z ambasadorem angielskim

Rzym, 30 października

(PAT) Mussolini odbył wieczorem przeszło godzinną rozmowę z ambasadorem W. Brytanii sir Ericem Drummondem.

Finlandia stosuje sankcje

Helsinki, 30 października.

(PAT). Rząd fiński zawiadomił sekretariat Ligi Narodów, że Finlandia weźmie udział w sankcjach finansowych i gospodarczych.

Lloyd George żąda poparcia Ligi Narodów i stwierdza, że sankcje gospodarcze są niewystarczające

Londyn, 30 października.

(PAT). Lloyd George wygłosił wczoraj przemówienie, w którym ostro krytykował politykę zagraniczną i wewnętrzną obecnego rządu.

Zdaniem Lloyd George'a sankcje go-

spondarce będą niewystarczające. Mówca domagał się zwołania w Londynie, Waszyngtonie, Paryżu lub Rzymie konferencji, która omówiłaby możliwości wstrzymania szalonego wyścigu zbrojeń

Afera szpiegowska w Egipcie

Wiedeń, 30 października.

Przed sądem wojennym w Kairze stanęli, wedle doniesień prasy tutejszej, podoficer oraz żołnierz armii egipskiej, obwinieni o kradzież tajnego szyfru armii angielskiej, dokonana jeszcze z początkiem września.

Egipski minister wojny wysłał klucz szyfrowy, zapieczętowany w kopercie

do dowódcy stacjonowanego w Abbasia pułku piechoty, przyczem żołnierz, który porzucał to zadanie, oddał kopertę podoficerowi. Kiedy dowódca pułku otrzymał kopertę, okazało się, że klucz szyfrowy zniknął z niej w sposób tajemniczy. Przypuszczają, że chodzi tu o szeroko rozgłoszoną afere szpiegowską.

Amnestja dla przestępstw pospolitych i politycznych

będzie ogłoszona w końcu grudnia. — Rząd przedłoży odnośny projekt sejmowi w czasie sesji zwyczajnej

Kto skorzysta z dobrodziejstwa amnestii?

Warszawa, 30 października.

(B) Jak już donosiliśmy, projektowana amnestja dla przestępstw kryminalnych i politycznych nie będzie mogła być załatwiona podczas bieżącej sesji sejmowej i senatu, zwołanej wyłącznie dla uchwalenia pełnomocnictw dla Prezydenta R. P.

Nie będzie można również załatwić jej drogą pełnomocnictw. Ustawa uchwalona wczoraj wieczorem przez sejm obejmuje jedynie sprawy gospodarcze i finansowe, podlegające załatwieniu drogą dekretu Prezydenta R. P. — Wobec tego jednak, że rząd zdecydował się sprawę amnestii w toku bieżącego roku załatwić — jak się dowiadujemy — sprawa amnestii będzie jednym z pierwszych zagadnień, które rząd postawi sejmowi na sesji zwyczajnej w grudniu r. b.

Rząd pragnie, aby ustawa o amnestii mogła wejść w życie na Boże Narodzenie. Wedle projektu rządowego,

skazani za polityczne przestępstwa na karę pół roku więzienia będą zwolnieni. Skazanym na kary do jednego roku więzienia darowana będzie połowa kary.

W dziedzinie przestępstw politycznych całkowite darowanie kary dotyczy będzie skazanych do półtora roku więzienia, skazanym do trzech lat

będzie darowana połowa kary.

Jest bardzo prawdopodobne, że w toku obrad sejmowych w grudniu r. b. zakres amnestii zostanie rozszerzony.

Obciążenia podatkowe będą złagodzone

w ciągu dwóch lat — zapowiada wiceprem. Kwiatkowski w przemówieniu na plenum sejm

Warszawa, 30 października.

Na posiedzeniu wczorajszym sejm, po referacie posła Miedzińskiego oraz szczegółowej dyskusji, sejm uchwalił pełnomocnictwa dla P. Prezydenta RP.

W czasie dyskusji na plenum, zabrał głos minister skarbu Kwiatkowski, który w dłuższym przemówieniu raz jeszcze uzasadniał konieczność udzielenia rządowi pełnomocnictw

Minister wskazał, że naczelnym zadaniem rządu jest opanowanie deficytu, gdyż w przeciwnym razie droga dotychczasowa doprowadzić może do nieuchronnego bankructwa i wstrzymania wypłacalności najkardynalniejszych nawet zobowiązań finansowych.

Wicepremier Kwiatkowski przechodzi następnie do uzasadnienia konieczności podwyższenia podatku dochodowego i zaznacza, że dokonane zostały tutaj tylko pobory wysokich urzędników.

Faktyczna obniżka plac ma dużą rozpiętość progresywną a łącznie z całym planem finansowym umożliwia realną równowagę budżetu. Rezerwy na przyszłość stanowi akcja oszczędnościowa.

Tutaj min. Kwiatkowski zastrzega się, że ciężkie zarządzenia dotyczące obecnie świata urzędniczego, są tylko czasowe i że według przewidywań rządu, w ciągu dwóch lat zostaną uchylone.

Zły duch Erytrej

powieść abisyńska w nowym numerze tygodnika

„Co Tydzień Powieść“

Cena 30 groszy

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism.

Numer znacznie powiększony

Berlin, 30 października.
(PAT). Utworzona przez ministra Kerrla komisja kościoła ewangelickiego staropruskiej unii ogłosiła okólnik, zapowiadający dalekosiężną amnestję w związku z dochodzeniami dyscyplinarnymi, jakie wytoczone były poszczególnym duchownym w czasie ostatniego konfliktu w łonie kościoła ewangelickiego.

Pałac Rudolfa Valentina do wynajęcia

Pielgrzymki licznych wielbicielek pięknego „gwiazdora” do jego b. rezydencji na lazurowym wybrzeżu. — Tajemnicze samobójstwo młodej Rumunki po wizycie w willi zmarłego artysty

(sb) Jedno z amerykańskich towarzystw, pośredniczących przy sprzedaży nieruchomości, wydało nowy katalog wartościowych budynków, które są wystawione na sprzedaż. Na okładce katalogu znajduje się piękny zameczek, utrzymany w stylu przedwojennym z następującym napisem:

„Pałac Rudolfa Valentino”.

Willi słynnego ułudziela, jednego z najpiękniejszych artystów filmowych, którego pokochały wszystkie kobiety świata — znajduje się na Riwierze francuskiej w Juan les Pins. Pałac ten został wzniesiony w roku 1860. Początkowo był on rezydencją saksońskiej królowej Emilji. W roku 1914 nabył go Ryszard Hudnut. Od tego czasu stał się zameczek miejscem mieszkania jego córki, Natalii Rambowej, żony Rudolfa Valentino.

Dziś, w murach tej willi, jak na wielu innych pięknych pałacach, położonych na lazurowym wybrzeżu, znajduje się kartka z napisem: „Do sprzedania”. Natalia Rambowa przez wiele lat opłakiwała śmierć swego męża. Obecnie, po dziewięciu latach od chwili zgonu, ponownie wstępuje w związek małżeński. By raz na zawsze zerwać ze starymi wspomnieniami, postanowiła sprzedać pałacyk.

Narazie jednak nabywcy niema. Od czasu, do czasu pojawiają się wprawdzie rozmaite niewiasty, jednak nie w celu dokonania transakcji. Proszą, by je zaprowadzono do „jego” pokoju. Mieszkańcy domu nazywają te kobiety „wdowami”.

Większość z nich nie znała nawet Valentino z filmu, jednak przykuwa je i pociąga dźwięk tego imienia.

Te, które go znały z filmu i może kochały, przynoszą ze sobą wianuszek kwiatów i pozostawiają w pokoju, zajmowanym przez artystę.

Pani Hudnut, teściowa zmarłego, wpuszcza wszystkie do wnętrza, potem jednak usuwa kwiaty, pozostawione przez wielbicielki artysty.

Pewnego dnia, odwiedziła zameczek jakaś młoda niewiasta. Następnego dnia popełniła samobójstwo. Okazało się, że była to Rumunka, która przed kilku dnia-

mi przegrała większą sumę w kasynie. Tajemnicą pozostało, czy odebrała sobie życie spowodu straty materialnej, czy też z żalu po śmierci Valentina.

Służba jeszcze dziś oplakuje zgon Valentina. Domownicy twierdzą, że Valentino był wierny swojej żonie i nie zdradzał jej, mimo iż ta robiła mu stałe sceny zazdrości. Nie chciał nawet wi-

zieć obcych kobiet, a zajmował się tylko swymi psami. Miał cztery wspaniałe owczarki i jednego pekińczyka.

Domownicy są zdania, że Valentino w życiu prywatnym bał się kobiet i wolny czas poświęcał tylko zwierzętom.

Psy przeżyły swego pana i bawią się dziś jeszcze wspólnie na dziedzińcu zamczka...

40 szeików zastępowało królewskiego oblubieńca

Niezwykły ceremoniał ślubny głowy sekty muzułmańskiej

(z) „Daily Express” podaje, że odbyły się uroczystości zaślubin króla Arabii, Ibn-Sauda z córką znakomitego mecznika Damaszku, szeika Nawafa El-Szalaana.

Najciekawszym szczegółem tego obrządku było to, że odbył on się w nieobecności narzeczonego, który w zastępstwie przysłał... aż 40-u szeików Hedżasu i Nedżda. Stosownie do przepisów religij, małżeństwo takie jest legalne.

Król Ibn-Saud jest duchowną i świecką głową sekty muzułmańskiej wahabistów, znanej ze swego skrupulatnego przestrzegania przepisów religij maho-

metanckiej. Król nigdy nie wypił ani jednej kropli alkoholu i nie pali tytoniu. Religia jego zezwala mu zato na posiadanie czterech żon. Władca Arabii nie przekroczył jeszcze nigdy tego przepisu, faktycznie jednak miał już znacznie więcej żon, ponieważ już około sto razy rozwiódł się i wstępował w nowy związek małżeński.

Uzyskanie rozwodu nie sprawia mu jako muzułmaninowi żadnych absolutnie trudności. W myśl prawa bowiem, wystarczy całkowicie, jeżeli w obecności świadków powie swej żonie: „rozwiódz się z tobą”, a gdy powtórzy tę formułkę trzykrotnie i w dodatku zwróci małżonce część jej wyprawy, wzgl. posagu, wówczas rozwód jest prawomocny.

Wojna o kalendarze księżycowe

Chińczycy nie chcą zrezygnować z odwiecznych tradycji

(z) Jak wiadomo, chiński rząd narodowy skasował w swoim czasie tak zw. „kalendarze księżycowe”, istniejące w Chinach od wielu stuleci. Wzajemnie za to rząd wprowadził kalendarze słońca i księżyca, tak że obliczanie „czasu” według księżyca zostało raz na zawsze zniesione.

Chińczycy są jednak narodem konserwatywnym, niechętnie rezygnującym z odwiecznych tradycji i zwyczajów. Z tego też powodu kalendarze księżycowe, drukowane na terytorium koncesyj

międzynarodowych, są szmuglowane do Chin, gdzie rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy. Do koncesyj tych policja chińska nie ma naogół dostępu.

Jednakże przed paru dniami, na mocy specjalnego porozumienia z policją międzynarodową, policja chińska przeprowadziła oblawę i rewizję we wszystkich drukarniach i księgarniach, położonych na terenie koncesyj międzynarodowych.

Plon tych rewizji był niezwykle obfity. W ręce policji chińskiej wpadły set-

WOLNA TRYBUNA

PANI ŻIUTA W KRAKOWIE. Droga moja, jakże można tak lekkomyślnie deptać własne szczęście. Jest do Pani przywiązany, nawet kocha, tego nie można negować, a Pani chciałaby zaraz, żeby był Jej niewolnikiem, własnością i Bóg wie czym. Jakże można tak tyranizować znajomego i nie pozwalać mu rozmawiać z innymi kobietami? To jest chora chęć zazdrości, która może Wam obojgu zatruć życie, o ile się Pani nie zmieni.

Musi sobie Pani uświadomić, że jednak jest między Wami znaczna różnica wieku i, że jednak on będzie rozmawiał i flirtował z innymi kobietami. Może to będą rozmowy niewinne, może nawet flirty, a może i czasem lekki romans, ale gdyby Pani umiała postępować, zawsze wracałby do Pani jak skruszony grzesznik. Nie można czyścić z nikogo niewinności i o tem proszę pamiętać.

Gdyby Pani była dobra, wyrozumiała, załotna, miła i wesoła, zamiast ponura, awanturnicza, czyniąca wymówki i... będący szczerzy, brutalny i brzydkie sceny, wygrałaby Pani znacznie więcej. A tak gnębi się Pani, a on — pociesza się ze Stelą, Jadzią, Zosią i tysiącem innych, które nie są tak despotycznie usposobione i chęć nie dzielą się przyjaźnią mężczyzny, zagarniając go dla siebie, nie odrazu, ale powoli i bez awantur.

Niech Pani wybada siebie. Jeżeli Pani nigdy w życiu nie znieśli nawet myśli, żeby ów Pani znajomy, a może w przyszłości małżonek, rozmawiał z inną kobietą, a nawet poliflirtował, niech Pani zwróci fotografię i zapomni o nim, skazana na samotność. Żaden mężczyzna bowiem nie zgodzi się na tego rodzaju niewolę. W tym wypadku musi być Pani przygotowana do wielu nie miłych niespodzianek, ze względu na znaczną różnicę wieku.

Proszę więc siebie wybadać i dać odpowiedź na pytanie. Czy potrafi się pogodzić z tego rodzaju perspektywami i zachować konieczną równowagę, czy też w dalszym ciągu urządzać będąc plekio jemu i sobie? Mężczyzna bowiem może naprawdę i szczerze kochać jedną kobietę, co mu jednak nie przeszkadza zwracać głowy dziesięciu innym. Z tem trzeba się pogodzić, albo... żyć samotnie.

Kil tysięcy nowo wydrukowanych kalendarzy księżycowych, przeznaczonych dla terytorium Chin. Władze opiekuńczewały zarówno całą ilość znalezionych kalendarzy, jak i wszystkie maszyny, na których druk ich się odbywał. W poszczególnych drukarniach doszło do krwawych starć między policją a właścicielami.

Listy z placu boju w Abisynii

Napisał kpt. Charles Ramley

SAMOLOTEM NA LINIĘ FRONTU

Nad rzeką Setit w październiku. Przed hotelem „Wikaoria”, w którym mieszkam wraz z innymi sprawozdawcami zagranicznymi, zatrzymał się samochód mego stałego partnera od brldża — przybocznego lekarza jego cesarskiej mości Haile Selassie’go, doktora Bergera.

Doktor Berger niemłody lecz doskonale trzymający się mężczyzna, wpadłszy do mego pokoju — nie zdejmując nawet białego hełmu, zawołał:

— Kapitanie, za dziesięć minut odjeżdżam samolotem na front. Czy chce pan pojechać ze mną?

Czy chce jechać?... W jednej chwili byłem gotowy do drogi.

Podczas gdy auto, kierując się w stronę lotniska gnało przez ulice Addis Abeby, doktor Berger objaśniał mi, o przyczynie swojej wycieczki na front.

Oto jeden z przyjaciół cesarza, ras Ayela, został ciężko ranny w czasie bitwy. Negus, zaniepokojony stanem zdrowia rannego generała, polecił natychmiast doktorowi Bergerowi, ażeby udał się samolotem po rannego.

Na lotnisku czekał już na nas samolot. Była to doskonała maszyna — a prowadzący ją pilot — jak się okazało — za chwilę, kiedy wzbiliśmy się w górę — wybornym fachowcem.

Przelatywałam z zawrotną szybkością ponad groźnym krajobrazem abisyńskim.

Na dole pod nami rysowały się pasma gór, rozstrzępione wawozami, poronure osypiska piargów i strzelające w

górze, niby średniowieczne bastiony nagię, kamienne szczyty.

Góry przechodziły czasem w łagodny płaskowyż, porośnięty odwiecznym lasem. Patrzącemu z góry, wydawało się, że płynie ponad bezbrzeżnym zielonym oceanem. Lecz i lasy kończyły się, a na horyzoncie wykazywały nowe szanice kamiennych pasm górskich.

Czasem tylko dojrzałem z wysoka jakieś nędzne osiedle, górską zaś perć, wiodącą przez te bezdroża, podobna była do wątlej, zygawkowatej nitki.

W jaki sposób Włosi zdobyli siorować te góry?

Daleko na lewo od nas rysuje się tafi jeziora. Jest ono tak wielkie jak morze.

Patrzę na mapę i pojmuję: to słynne jezioro Tana, z którego bierze początek Nil Niebieski — odgrywający tak ważną rolę w procesie nawadniania Egiptu.

Spoglądam z góry na potężne jezioro, otoczone dookoła wygasłymi wulkanami i lasami. Patrzę z uwagą na wielką wstęgę wody, wypływającą z niego i pędzącą — pod nazwą Niebieskiego Nilu — w świat. I zapadam w kontemplację.

Ten, kto posiada źródła Nilu, może za pomocą specjalnie urządzonych tam regulować wylew rzeki i zapewnić sobie błogosławione urodzaje w Sudanie, a przedewszystkiem w Egipcie. I dlatego nie dziwię się, że Anglicy, rodacy moi, nie bagatelizują faktu w czyich rę-

kach chlebobójne jezioro to znajdzie się w najbliższej przyszłości...

Wielkie jezioro, które mijam, wygląda w tej chwili jakby spało. Pożoga słońca maluje tęczę u jego brzegów i rozjaśnia błękitny jego toni. Wkoło milczą dawno wygasłe wulkany i drzewia ogromne lasy.

Wszystko to razem wygląda niby obraz Böklina — niby uosobienie legendy o dobrych, śpiących jeziorach, w których głębi mieszkają idylliczne na jady i dzwonią zatoniczne dzwony...

A jednak kto wie, czy przez to jezioro — takie niby spokojne i obojętne na wszystko, nie przeleje się jeszcze kiedy rzeka krwi.

Smigła motoru warcza i hucza.

Jezioro Tana stałe się coraz błękitniejsze, coraz mnielsze. Zmienia się w niebieskie lustro, potem w błękitne oczko, rzucone na pawi ogon — wreszcie znika mi z oczu.

Pode mną nowe większe skupisko budowli. Na szerokiej równinie widnieje mnóstwo lepiarek i chat — kilka kościołów — jakiś zamek czy cytadela.

To Gondar.

Jeszcze kwadrans lotu a znajdujemy się przy frontowym pasie.

Krajobraz jest w dalszym ciągu niezmieniony: góry, wawozy, rozległe poloniny, żrzadka tylko przerznięta szarą rzeką.

Lecimy dość nisko.

Przy pomocy lornetki widzimy oddziały piechoty i jazdy abisyńskiej, spieszącej na front. Na nasz widok oddziały te — myśląc, że mają do czynienia z samolotem włoskim — rozbiegają się, kryjąc po krzakach i w szczytach górskich, widocznie wystraszmaczone im już, w jaki sposób najwłaściwiej unika się ataku z góry. Więc też

i teraz dzicy wojownicy szukają w ha-szczach schronienia, poczem na równinie wykwitają dyskretne dymki: to nie-regularna abisyńska watacha zaczyna ostrzeliwać nas.

Pilot zręcznym zrywem wzbija się wyżej, gdzie skolei i my gwizdać możemy z gwizdających koło nas kulek.

Ale regularne oddziały, prowadzone przez oficerów z Addis Abeby rozpoznają nas po abisyńskim lwie, wymalowanemu na skrzydłach samolotu. Uradowani wymachują karabinami i strzelają również: tym razem na naszą cześć.

Bierzemy ostry kurs na wschód. — kraj, który mijamy, jest coraz ludniejszy: coraz liczniejsze oddziały pieszce i konne, tabory i stada bydła, przeznaczonego na rzeź, zdużają w kierunku wschodnim.

— To ras Kassa i ras Seyum przygotowują się do kontrataku, koncentrując olbrzymie masy wołowników — objaśnia mi doktor Berger, jakgdybym sam o tem nie wiedział.

Samolot szybuje nieco wolniej, nowoli opuszczając się w dół. Oto i jesteśmy u kresu naszej wędrowki.

Pilot bacznie spojrzeniem lustruje okolice, szukając miejsca dogodnego do lądowania. Wreszcie wzrok jego padł na wielką łąkę niaszczystego pęku. Przez chwilę zawahał się, poczem pewną ręką skierował w tę stronę swój aparat.

Minuta lekkiej emocji — i oto samolot nasz dotknął kolanami podwozia gruntu. Nie powstrzymamy w roznie-dzie, potoczył się jeszcze o sto metrów, poczem zniechęcony.

Z zewsząd sypnęli się zwabienni naszym widokiem czarni wojownicy. (Dalszy ciąg jutro).

Zaremba wypiera się ojcostwa „Kropelki”

Mąż Gorgonowej jest nadal nieuchwytny

Lwów, 30 października

Tylekrotnie odraczana rozprawa przeciw inż. Zarembie, pozwanemu przez Gorgonową w sprawie płacenia alimentów dla „Kropelki”, znów nie doszła do skutku.

Przed sądem lwowskim miał się zjawić Zaremba, by wypowiedzieć się o meritum sprawy, dotyczącego ojcostwa dziecka. Jak wiadomo, Gorgonowa twierdzi, że Zaremba jest ojcem „Kropelki”, czego się on wypiera. Kwestja ojcostwa byłaby też mniej zawiślana, gdyby na ten temat złożył zeznanie mąż Gorgonowej, Erwin, przebywający — jak wiadomo — od lat w Ameryce.

Na wczorajszej rozprawie miało również być odczytane zeznanie Gorgonowej w drodze rekwiizycji. Okazało się jednak, że pozostaje on nadal nieuchwytny. Mimo energicznych poszukiwań polskich władz konsularnych — miejsca pobytu jego nie ustalono.

Rozprawa została odroczone z tego względu na dłuższy okres czasu.

Dojazd na cmentarze będzie zapewniony

Łódź, 30 października.

(v) W związku z przypadającymi świętami Wszystkich Świętych i Zaduszek, wydane zostały specjalne zarządzenia, regulujące ruch na ulicach, prowadzących na cmentarze.

Dojazd tramwajami na cmentarze będzie zapewniony wskutek kursowania większej ilości wozów i w częstszych odstępach.

Władze bezpieczeństwa wydały zarządzenie organom policyjnym ścisłego przestrzegania przepisów o ruchu kołowym i pieszym na ulicach, prowadzących do cmentarzy. Wzmocnione posterunki czuwać będą nad tem, ożby piesi chodzili wyłącznie po chodnikach i nie schodzili na jezdnię dla uniknięcia wypadków.

Jezdnie będą całkowicie oddane na użytek pojazdów konnych i mechanicznych.

Serce ludzkie pod lancetem chirurga

Zelazny organizm pacjenta pomyślnie przetrzymał ryzykowną operację

Lublin, 30 października.

Przed niedawnym czasem do szpitala w Janowie Lub. przywieziono pewnego osobnika, który został postrzelony w bójce ze swymi sąsiadami. Kula rewolwerowa zadrasnęła mu rękę i przeszedłszy przez klatkę piersiową, utkwiła w sercu. Dokonane natychmiast zdjęcie rentgenologiczne ustaliło, że serce, mimo że znajdowało się w niem kula, pracuje normalnie.

Podczas przeprowadzonej przez chirurga dr. Sawińskiego operacji, dokonano odsłonięcia serca, w którym tworzyła się już ropa, oraz wyjęcia kuli. Krytyczna na operację powiodła się znakomicie i chory już w najbliższym czasie opuści szpital.

Ten niezwykle zabieg chirurgiczny jak również niebywała wytrzymałość serca operowanego wywołały olbrzymie zainteresowanie w sferach lekarskich.

Policja w Abisynji pod kierownictwem oficerów europejskich

Bruksela 30 października.

(Pat.) Wobec tego, iż pozostanie oficerów belgijskich w Abisynji spotkało się z krytyką niektórych organów prasy belgijskiej zapewniają, że mjr. Dothee, szef misji belgijskiej pozostał w Addis Abebie z wiedzą i zgodą rządu francuskiego, brytyjskiego, a nawet włoskiego, które uważały za wskazane, by policja międzynarodowa w Addis Abebie znajdowała się pod kierownictwem oficerów europejskich.

Piesz na wojnę do Abisynji

Chłopcy w szkołach interesują się żywo losami konfliktu włosko-etiopskiego. — Młodzież życzy zwycięstwa Abisyńczykom

Tajemnicze ucieczki z domów rodzicielskich

Łódź, 30 października.

(v) Wojna w Abisynji aczkolwiek toczy się na odległym kontynencie, rozbrzmiewa głośnym echem na całym świecie. Wiadomości z frontu wpływają nie tylko na powiększenie zasobu wiadomości i nazw geograficznych w odległej Abisynji, ale bardziej jeszcze pobudzają fantazję młodzieży.

Wojnę w Abisynji interesują się szczególnie chłopcy i jak stwierdzono, w szkołach toczą się poważne dysputy na temat kto zwycięży i jaki to podstęp przygotował rasa Gugsu, który napewno chwilowo tylko przeszedł na stronę włoską, ożby później wrócić do swego króla i przywieść mu cenne wiadomości i zdobycze wojenne. Naogół młodzież życzy zwycięstwa odległej Etiopii.

Ankieta, przeprowadzona w jednej ze szkół warszawskich stwierdziła, że 80

proc. młodzieży wypowiada swe sympatie dla Abisynji, a tylko 20 proc. życzy zwycięstwa Włochom.

Wzrosło też znacznie zapotrzebowanie na mapy Abisynji, przyczem chłopcy nakłuwają szpilkami i chorągiewkami sytuację na froncie, pilnie śledząc przebieg wojennego szczęścia na odległym kontynencie.

Zainteresowanie konfliktem włosko-abisyńskim przybrało inny jeszcze, nieco niepokojący objaw. Mianowicie stwierdzono ostatnio liczne wypadki zaginięcia młodych chłopców, od 13 do 15 lat, czyli w wieku największej pobudliwości fantazji i skłonności do wszelkiego rodzaju szaleństw.

Ostatnio donosiliśmy o zaginięciu trzech chłopców ze Zduńskiej Woli i Sie radza, kolegów, których, mimo wysiłków władz i rozpisanych listów goń-

czych, nie udało się dotychczas znaleźć.

Ostatnio władze zanotowały wypadek zaginięcia 13-letniego łodzianina, Mirosława Bryla, zam. przy ul. Rokicińskiej Nr. 65, który wyszedł rano do szkoły i więcej się nie pokazał.

Wypadków zaginięcia i ucieczki z domu młodych chłopców, kroniki policyjne notują coraz więcej. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że chłopcy, znajdując się pod wpływem rozmów o wojnie włosko - abisyńskiej, zapragnęli wziąć udział w przygodach wojennych.

Trudno jest oczywiście zrozumieć młodemu chłopcu, że podróż do Abisynji dla dziecka bez pieniędzy jest przedsięwzięciem beznadziejnym.

Chłopcy zapewne znajdują się niezadługo w jakimś miasteczku, a najdalej nad granicą polską i skruszeni odstawieni zostaną do rodzicielskich pieleszy.

Kto się śmieje w Addis-Abebie...

Złote interesy właściciela hotelu „Imperial”. — W pokoju zarezerwowanym dla abisyńskiego następcy tronu

(z) Mimo, że w stolicy Etiopii panuje pokój, nie można jednak powiedzieć, aby tam było wesoło. Korespondent „Daily Express” opowiada, że jedynym człowiekiem, który się radośnie uśmiecha, jest George Mendrakos, Grek, właściciel największego hotelu stołecznego „Imperial”, który będąc swego rodzaju „Grand hotelem” ma, oczywiście, pod

względem komfortu przypomina europejskie i amerykańskie wielkie hotele.

W „Imperialu” jest zaledwie 19 pokoi sypialnych, z czego 12 znajduje się w przybudówce, przypominającej stajnię. Mimo to hotel liczy obecnie 60 gości, rekrutujących się ze współpracowników prasy światowej: korespondentów, fotografów itd. Prócz pokoi sypialnych za-

jęte są wszystkie jadalnie, gościnne, tarasy i inne ubikacje.

Za noc w tym „luksusowym” hotelu płaci się 8 talarów, to też właściciel „Imperialu” zaciera ręce z radości, że danemu mu było doczekać takiej „prosperity”. Wszystkie wpływające pieniądze Mendrakos przechowuje w swym budynku, które zakupuje poprostu w piwnicy.

Hotelu swego Mendrakos nie ubezpieczył. Do możliwości bombardowania miasta przez Włochów, odnosi się bardzo sceptycznie i zapewnia wszystkich łapaną angielszczyzną, że Włosi nie będą bombardowali Addis Abeby.

Najlepszy pokój z balkonem, z którego rozciąga się wspaniały widok na okolicę i górę Cekualla, zajmuje obecnie korespondent „Daily Expressu”.

W pokojowych czasach pokój ten był zawsze zarezerwowany dla abisyńskiego następcy tronu, arcyksięcia Harraru.

Książę co miesiąc przyjeżdżał do stolicy, aby poddać się strzyżeniu... Jego Królestwa Wysokość siedział na balkonie, napawając się roztaczającą się przed nim panoramą, podczas gdy młodzieńcy „Antoine” strzygli twarde i kędzierzawe włosy księcia Harraru.

„Urodziłam córkę. Czuję się dobrze...”

Jakie depesze wolno wysłać do żołnierzy włoskich na front abisyński

(sb) W związku z pobytem żołnierzy włoskich w Abisynji i obawą rodziców i żon o los swych synów i mężów — rozwinęła się ostatnio ożywiona korespondencja między Abisynją a Włochami. W związku z tem ministerstwo spraw wojskowych ustaliło treść depesz, jakie wolno wysłać do Abisynji oraz z Abisynji do Włoch. Do żołnierzy włoskich wolno wysłać następujące depesze:

1. — Niepokój nas twoje milczenie. Co u ciebie słychać?
2. — Wysyłamy pieniądze.
3. — Urodziłam syna. Czuję się dobrze.
4. — Urodziłam córkę. Czuję się dobrze.

Żołnierzom wolno wysłać następujące depesze:

1. — Przybyłem szczęśliwie. Zasyłam calusy.
2. — Proszę wysłać pieniądze.
3. — Myślę o tobie zawsze. Zasyłam calusy.
4. — Pieniądze otrzymałem. Stokrotne dzięki.

Pozatem wolno wysłać do żołnierzy wiadomości o chorobie członków rodziny, natomiast takich samych depesz z frontu wysłać nie wolno. Poza wyżej wymienionymi depeszami nie wolno wysłać żadnych innych wiadomości.

Tajemnicza tragedia na pełnem morzu

Motorowiec zniszczony przez huragan, na falach Bałtyku. — Ślady rozpaczliwej walki załogi, której nie zdołano odnaleźć

Gdynia, 30 października.

Statek szwedzki „Scandinavia”, który z dwudniowym opóźnieniem zawinął w dniu 28 b. m. w godzinach popołudniowych do portu gdynskiego z większym ładunkiem cytryn włoskich dla tutejsz. Aukcyj Owocowych, napotkał podczas niedawnej burzy między wyspą Born-

holm a Gdynią, miotany przez wysokie fale, kilkaset tonowy żaglowiec motorowy, na którym nie było śladu życia ludzkiego.

Żaglowiec zdołano z trudem przycumować. Jest on naladowany deskami, przyczem na pierwszy rzut oka stwierdzono, że część ładunku, złożonego wy-

soko na pokładzie, zmyły fale. Bukszpryt żaglowca jest złamany i w połowie zwisa, sięgając powierzchni wody.

Wszystkie żagle zostały zerwane przez huragan. Brak jednej łodzi ratunkowej. Zwisające sznury pozwalają do myśleć się, że zostały przecięte w rozpaczliwym pośpiechu. Kadłub statku zabezpieczony jest wodą, którą dopiero w Gdyni poczęło czerpać. Mimo tego żaglowiec trzymał się na powierzchni dość dobrze, a to dzięki ładunkowi drewna.

Z załogi niema śladu, zachodzi więc obawa, że wszyscy utonęli w malej łodzi ratunkowej.

Niezależność wewnętrznej Mongolii

TOKIO, 30 października.

(PAT) Agencja Rengo donosi, że przewodniczący rady politycznej wewnętrznej Mongolii książę Jun oraz sekretarz generalny teje rady proklamowali w dniu dzisiejszym niezależność wewnętrznej Mongolii.

Tysiak skazany na 10 lat więzienia

Sąd apelacyjny uchylił wyrok sądu łódzkiego

Łódź, 30 października.

(k) — Sąd apelacyjny, jak wiadomo, rozpoznawał wczoraj sprawę Józefa Tysiaka, robotnika zakładów „Krusche i Ender” w Pabjanicach, który w maju r. b. czterema strzałami rewolwerowymi zastrzelił dyrektora administracyjnego tej fabryki — Ryszarda Kanenberga.

Od wyroku sądu okręgowego, skazującego Tysiaka na bezterminowe więzienie, odwołał się on do sądu apelacyjnego.

Tysiak na rozprawie nie był obecny, gdyż przebywał w więzieniu Świętokrzyskim. Kilku nowych świadków, podanych przez obronę przesłuchano w dro-

dze rekwiizycji, a zeznania ich zostały odczytane na rozprawie.

Prokurator Zawadzki domagał się utrzymania wyroku sądu łódzkiego, a sta nowisko jego poparł oskarżyciel prywatny adw. Biłyk z Łodzi. Obronę Tysiaka wnosili adw. Hartman z Łodzi i Benkel z Warszawy. Obydwaj domagali się zmiany wyroku sądu łódzkiego ze względu na szczególne okoliczności, towarzyszące zastrzeleniu dyr. Kanenberga.

Po naradzie sąd apelacyjny postanowił wyrok sądu łódzkiego zmienić i skazać Tysiaka na karę 10 lat więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich na ten okres.



3 dnia

Zaniepokojenie
wśród pracowników
w związku z nowymi książeczkami Ubezpieczalni Społecznej

Związek pracowników biurowych, handlowych i przemysłowych w Łodzi podejmuje akcję w następującej żywo interesującej ogół pracowników umysłowych sprawie:

Pracownicy umysłowi przesłali ostatnio książeczki Z. U. P. U. do Warszawy, celem poświadczenia w nich ilości miesięcy składkowych z ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek bezrobocia.

Obecnie szereg firm w Łodzi otrzymał książeczki pracowników poświadczające przez władze Z. U. P. U.

Chodzi o to, że Ubezpieczalnia Społeczna, która wydaje obecnie książeczki dla wszystkich ubezpieczonych nie poświadczając w nich ilości przebytych w ubezpieczeniu miesięcy składkowych, domagając się jednocześnie zwrotu starych książeczek Z. U. P. U.

Pracownicy umysłowi, nauczeni smutnem doświadczeniem, boją się wydać stare książeczki ZUPU, jedyny dokument stwierdzający ile zapłacili składek z tytułu ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek bezrobocia.

W związku z tem związek pracowników handlowych, biurowych i przemysłowych postanowił domagać się u władz centralnych, aby Ubezpieczalnia Społeczna na wyszczególniała w wydawanych obecnie książeczkach ilość miesięcy składkowych z ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek bezrobocia, albo jeśli okaże się to niemożliwe, aby każdy pracownik umysłowy otrzymał pismo, stwierdzające ile miesięcy był ubezpieczony.

W ten sposób uniknie się fermentu wśród pracowników umysłowych, którzy są bardzo zaniepokojeni temi zmianami.

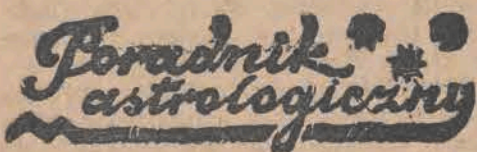
Notatnik miejski

W związku z katastrofą kolejową pod Zgierzem aresztowani zostali z polecenia prokuratora: Stefan Wójcik, zwrotniczy, który nie zauważył braku tylnych świateł, na części pociągu przybyłego do Zgierza oraz Andrzej Białkowski hamulcowy tego pociągu.

Zarząd miejski postanowił wybudować na terenie kolonii mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskim wielką pralnię mechaniczną. Budowa jej rozpocznie się wczesną wiosną przyszłego roku, aby na jesień mogła być oddana do użytku.

Łódzkie władze śledcze aresztowały w Łodzi trzech bookmacherów, przylatujących stawkami na wyścigi konne w Łodzi i w Warszawie. Organizatorami potajemnego totalizatora okazali się: Jakub Najman (Piotrkowska 82), Józef Kurkowski (Kilińskiego 89) i Rajnhold Jaster (Piotrkowska 291).

W Izbie Rzemieślniczej odbyło się wczoraj zebranie przedstawicieli rzemiosła łódzkiego dla omówienia sprawy wielkiej wystawy rzemieślniczej, która urządzona będzie w naszym mieście. Podkreślono znaczenie podejmowanej imprezy, której głównym celem będzie obudzenie rzemiosła łódzkiego z letargu.



30 PAŹDZIERNIKA 1935 r.

Podczas dzisiejszych godzin rannych działają pod każdym względem niepomyślne wpływy, od czuwamy niepokój nerwowy i niezadowolenie. Do godz. 10-ej nie należy rozpoczynać nic nowego ani zaprowadzać jakichkolwiek zmian. Następny okres do południa nadaje się do rozpoczynania procesów i zawierania umów. Południe sprzyja także górnikom i hutnikom. Między godz. 13-tą a 14-tą narażeni jesteśmy na straty materialne i niepowodzenie w związku z osobami płci odmiennej. Okres ten nadaje się natomiast do wyruszania w podróż i zawierania trwałych związków przyjaznych. Godz. 15-ta przyniesie natchnienie artystyczne i niezwykle pomysły i idee. O tej porze dobrze jest kupować lub sprzedawać domy i grunty i przyjmować podwładnych do służby. Od godz. 16-ej do godz. 19-ej należy unikać przedsięwzięć mających związek z ogniem i metalami. W tym czasie narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszymi i wpływowymi, co może mieć nieprzyjemne dla nas skutki. Wieczór sprzyja miłości i sztuce.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, zdolne, dowcipne, posiada smak artystyczny, może osiągnąć powodzenie w związku z techniką i wojskowością, lubi życie towarzyskie.

Ściana piasku runęła na robotnika

Tragiczna katastrofa w kamieniołomach pod Łodzią.
Kto ponosi winę za śmierć robotnika?

Łódź, 30 października.

(k) Na terenie kamieniołomów w Poddebicach pod Łodzią wydarzyła się tragiczna katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć jednego z robotników.

W kamieniołomach należących do właściciela folwarku Pyczyna - Rodryga Zakrzewskiego przyspieszono tempo prac w związku z utrzymaniem zamówień na znaczną ilość kamienia do budowy dróg w województwie łódzkim.

Brygada robotników zatrudniona była przy podkopywaniu olbrzymiej, kilkunastometrowej ściany, zawierającej znaczną ilość kamieni. Podkop zwiększał się coraz bardziej i ściana zary-

scwała się, co groziło zawaleniem.

Mimo to jednak robotnicy nie zostali należycie uświadomieni o groźnym niebezpieczeństwie i w dalszym ciągu kopali.

Wśród pracujących znajdował się Kazimierz Michalski, robotnik łódzki, który znajdował się na najbardziej zagrożonym odcinku. Zajęty pracą, nie zauważył, że z wierzchołka ściany syple się piasek a gdy zorientował się w groźnym mu niebezpieczeństwie było już za późno.

Olbrzymia ściana runęła, zasypując nieszczęśliwego robotnika.

Przystąpiono niezwłocznie do ratunku i po kilkunastu godzinach odgar-

nięto zwaly ziemi i kamieni i wydobyto spod nich uduszonego Michalskiego.

Powiadomiony o tragicznym wypadku inspektorat pracy w Łodzi delegował jednego z inspektorów, który wszczął dochodzenie wraz z policją celem ustalenia, kto ponosi winę za śmierć robotnika.

Dochodzenie zostało już zakończone i inspekcja pracy opinię swą przesłała do p. prokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi, który orzeknie, czy wina leżała po stronie kierownictwa robotów, czy też wypadek nastąpił wskutek nieuwagi Michalskiego.

Najniższe płace w łódzkiej Ubezpieczalni

Redukcja personelu i uposażeń nie jest przewidziana. — W dniu 2 listopada nikt nie zostanie zwolniony z pracy

Łódź, 30 października.

(v) Po ostatnich wypowiedzeniach w łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej, personel administracyjny i w dziale lecznictwa żyje pod groźbą nowych, masowych redukcji, które spodziewane są już z końcem października b. r.

W związku z temi pogłoskami, zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie wyjaśnień do p. naczelnika wydziału personalnego Ubezpieczalni Społecznej p. Szukałi. P. nacz. Szukała odpowiedział, że redukcje w łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej nie są przewidziane, przynajmniej w najbliższym okresie.

Wypowiedzenia natury formalnej otrzymają jedynie nieliczni pracownicy, których trzeba będzie przenieść na inne stanowiska służbowe, względnie do innych wydziałów.

Po wprowadzeniu w życie w dniu 1 października b. r. nowych przepisów służbowych, mocą których wszelkie świadczenia placą obecnie pracownicy Ubezpieczalni, a nie zarząd, jak było dotychczas, redukcje uposażeń pracowników również nie są przewidziane.

Jak się dowiadujemy, płace personelu w dziale lecznictwa i administracji łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej są

niższe od plac w jakiegokolwiek Ubezpieczalni w Polsce.

Podczas gdy płace personelu w Warszawie wahają się pomiędzy X i VI-ym szczeblem uposażenia urzędników państwowych, w Łodzi przeciętna waha się pomiędzy X a XII szczeblem służbowym i zarobki, wedle przeprowadzonej kalkulacji kosztów utrzymania, wystarczają jedynie na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb.

Obława na przemytników
Zatrzymano kilku sprzedawców piór

Łódź, 30 października.

(k) — Komisariat straży granicznej w Łodzi stwierdził, że na ulicach naszego miasta poza sprzedawcami tandetnych i używanych piór, grasują również osobnicy, którzy usiłują sprzedać przedmiotom pióra wieczne, pochodzące z przemytu.

W związku z tem w ciągu wczorajszego dnia dokonano szeregu obław, podczas których kilku sprzedawców nielegalnie sprowadzonych piór zatrzymano i osadzono w areszcie.

Zatarg u Danziger
został likwidowany

Łódź, 30 października.

(k) — W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja, dotycząca zatargu w firmie Danziger, która — jak już podaaliśmy — została zamknięta w poniedziałek rano.

Na konferencji tej firma oświadczyła, że robotnicy otrzymali wypowiedzenie, które skończyło się w ubiegłą sobotę i przez dwa tygodnie nie było mowy o tem, że fabryka będzie dalej czynna.

Ostatecznie zatarg został zlikwidowany, gdyż robotnicy otrzymali zapewnienie, że różnice do stawek i ostatnia tygodniówka zostaną im wypłacone w ciągu bieżącego tygodnia oraz, że w razie uruchomienia fabryki wszyscy starzy pracownicy otrzymają spowrotem zajęcie.

Projekt Izby Pracy
rozpatrywany będzie na posiedzeniu Unii Prac. Umysłowych

Łódź, 30 października.

(v) Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Okręgowej Unii Związków Pracowników Umysłowych, na którym rozpatrywane były projekty Unii odnośnie powołania do życia Izby Pracy.

Zarząd okręgowy nadesłał do rozpatrzenia 2 projekty opracowane przez pracowników umysłowych.

Nad projektami temi wyłoniła się ożywiona dyskusja w przedmiocie reprezentacji poszczególnych organizacji pracowniczych w przyszłej Izbie Pracy. Omawiana była sprawa przedstawicielstwa w Izbie urzędników państwa i wolnych zawodów.

Echa mordu w mieszkaniu d-ra Trawińskiego

Morderca służącej skazany na dożywotnie więzienie

Łódź, 30 października.

(k) Potworne morderstwo dokonane zostało w ubiegłym roku w mieszkaniu dr. Trawińskiego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 116.

Dr. Trawiński wraz z rodziną wyjechał w lipcu do Jastarni, pozostawiając mieszkanie pod opieką służącej Antoniny Kacały.

Gdy wrócił do miasta i udał się do swego mieszkania, stwierdził, że drzwi są zamknięte. Przy pomocy slusarza wyważono drzwi kuchenne i gdy dr. Trawiński wszedł do kuchni, zauważył leżącą w kałuży krwi służącą, która nie

dawała oznak życia.

W wyniku śledztwa stwierdzono, że morderca zadał Kacale kilka ciosów młotkiem w głowę, zrabował szereg przedmiotów z mieszkania i umknął.

Po kilku dniach aresztowano go w Radomsku. Okazał się nim narzeczony zamordowanej służącej — Władysław Mijas, który skazany został przez sąd okręgowy w Łodzi na dożywotnie więzienie.

Mijas apelował. Sprawę jego rozpatrywał wczoraj sąd apelacyjny, który zatwierdził wyrok sądu okręgowego.

Budowa pralni na Polesiu Konstantynowskim

Czynsz mieszkaniowy nie może być obniżony

Łódź, 30 października.

(v) Przed kilku dniami przyjęta została przez p. wiceprezydenta Godlewskiego delegacja mieszkańców osiedla im. Montwilli Mireckiego na Polesiu Konstantynowskim, która prosiła w imieniu wszystkich lokatorów, o obniżenie czynszu komornianego oraz wskazała na brak pralni, co się daje we znaki tamtejszym mieszkańcom. P. wiceprezydent przyrzekł postulatów mieszkańców Polesia przedłożyć prezydentowi miasta, celem rozpatrzenia, poczem dopiero dać odpowiedź na interpelację.

W dniu wczorajszym mieszkańcy

Polesia otrzymali odpowiedź w zarządzie miasta. W odpowiedzi tej p. prezydent komunikuje, że kolonia mieszkaniowa na Polesiu jest deficytowa, a obniżenie czynszów komornianych w obecnym stanie rzeczy, przyczyniłoby się do powiększenia deficytu utrzymania kolonii mieszkaniowej, wobec czego ten postulat nie może być załatwiony zgodnie z życzeniami mieszkańców. Co zaś do urządzenia pralni, to budowa jej zostanie zrealizowana w początkach roku przyszłego, a odpowiednie kredyty na ten cel zostaną uwzględnione w budżecie miejskim.

W jakie dni chodzimy do kina?

Najczęściej w niedzielę, najrzadziej we wtorek

Łódź, 30 października.

(k) — Jak często i w jakie dni chodzimy do kina? Gdyby znieśc zadac komuś to pytanie, byłby niewątpliwie zakłopotany, bo naogół nikt nie ma ustalonego dnia, w którym udaje się do kina.

Z cyfr wydziału statystycznego wynika, że łódzianin przeciętnie 10 razy w roku odwiedza kino, a co do frekwencji w poszczególne dni, to na ten temat przeprowadzono również bardzo

ciekawy plebiscyt.

Okazuje się, że aż 30 procent miłośników kina chodzi do kina w niedzielę, a drugim pod względem frekwencji dniem jest sobota (22 procent). W poniedziałek do kina chodzi 4 proc. publiczności, we wtorek — 3 proc., w środę — 14 proc., w czwartek — 4 proc. i w piątek — 7 proc.

Jak widać kilometry mają jednak ulubione dni, w których odwiedzają kino.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

54

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krytyką oliczkowaną przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny i odcięła głowę. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na apułej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „nie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę, zmarł, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiął jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, stał się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powozi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa „lebrała” pieniądze w towarzystwie asekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze ze zakładu salon gry do spółki z Hildą Pożarów, właścicielką domu schadzek.

Lubkowski oprowadzany został demonem gry, a gdy stwierdził, że narzeczona jego — Wikta spotyka się ze Zrebskim — zaczął się narkotyzować, stając się bezwonnym narzędziem w rękach przewrotnego kochanka — Wernerowej.

A Jan Rogosz nie przestaje myśleć nad tem, w jaki sposób może udowodnić, że nie jest mordercą. Pewnego dnia spotyka go Walczakowa i pyta się czy otrzymał listy od syna, które dała Wernerowi. (Walczakowa nie wiedziała, że tym, którego zastała w willi nie był Werner, ale — Zrebski).

Rogosz pobiegł do Wernera zapytać o listy, ale ten odpowiedział mu, że o niczem nie wie. Spotkawszy towarzysza celi, przestępcę Biruina, Rogosz prosi go, aby mu pomógł w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruń rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozwścieczony jej norem rzucił się na nią ze sztylsem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernie.

Kapitan Frankenstein, odgrazając się, wychodzi, a Erna prosi swego wybawcę, aby przyjął od niej pożyczkę.

Rogosz zakochał się w pięknej Ernie, która odwzajemnia mu się uczuciem.

Podczas szaleńczej gry w dziewiątkę Elżbieta Wernerowa przegrywa do kapitana Frankenstein na dwanaście tysięcy złotych. Frankenstein maltretuje ją i zmusza do posłuszeństwa.

Mimo to Elżbieta wraca do niego po kilku dniach.

Elżbieta nic nie odpowiedziała, nie mogąc wydobyć ze ściśniętego wrzaskiem gardła jednego słowa... Długo tylko trzymała jego dłoń w swoich palcach i spoglądała mu w oczy, jak niesforne dziecko, skarcone przez swego pana.

— Co się ze mną dzieje? — pomyślała w tej chwili. — Wiem przecież, że ten człowiek, to moja zguba, to moje przekleństwo, a jednak przyszłam do niego... Chociaż wiem, że znowu mnie wykorzystają, a potem — sponiewierają i wyrzucą... Jak cma leczę do ognia, zwabiona jego blaskiem, by zginąć później w płomieniach...

Weszli do hotelu...

W świetle płonącej w portierni lampy, zauważyła Elżbieta na twarzy Frankenstein ślady świeżych zadrapań... Pod prawym okiem widniał sinak pokazujący rozmiar...

— Co to, Arturze? — zapytała z troską w głosie.

— Nic... — odparł niechętnie i, wzięszy klucz od portjera, zaczął się wspinać po schodach.

— Biłeś się z kimś?...

— Nie... Ja się z nikim nie biję... Ja mogę tylko kogoś pobić... — mruknął z ponurą chępliwością.

— A jednak... — dopytywała się Elżbieta.

Frankenstein miał już na ustach jakieś opryskliwe słowo, któreby od razu przecięło tę niemłą dlań dyskusję, ale nagle przyszło mu do głowy, że może utracić wobec Elżbiety swój autorytet, jako ten, na kogo ktoś odważył się podnieść rękę... Pośpiesznie tedy wyjaśnił:

— Nie myśl, że miałem zjście z jakimś mężczyzną... O, taki śmiałek byłby już nie oddychał...

— Więc z kobietą?...

— Tak, ale ona mi za to zapłaci, nie bój się... — błysnęły groźnie jego ciemne źrenice. — Jej szczęście, że to było na ulicy, bo inaczej... inaczej...

Nie dokończył i zacisnął pięści, zły na siebie, że pozwolił się tak potraktować przez tamtą, śmiałą, odważną dziewczynę, której fotografię widział u Zrebskiego... Nietrudno się nam domyśleć, iż owa dziewczyna była Wikta, która nie okazała się tak łatwą do zdobycia, jak to sobie wyobrażał awanturniczy kapitan.

Elżbieta słuchała słów Frankenstein na ze wzrastającym zainteresowaniem.

— Co to była za kobieta? — zapytała.

— To nie twoja sprawa... I dosyć gadania o tym...

Jasne, zdecydowane domysły nasuwały się Elżbiecie, nie wyjawiała ich jednak, by nie drażnić i tak już podnieconego Frankenstein... W milczeniu tedy zniosła bolesny skurcz zazdrości, jaką ścisnęło się jej serce... Zbudziła się w niej nagle obawa przed utratą kochanka, obawa potężna, granicząca niemal z przerażeniem...

— Arturze... — przywarła silnie do jego ramienia. — Mogę cię o coś zapytać?...

— Zaraz... Będziemy mówili w pokoju, a nie tu — na korytarzu...

Po jakimś czasie byli już w numerze, oświetlonym małą, nędzną żarówką... Frankenstein rzucił się na kanapkę i zapalił fajkę... Na swoją towarzyszkę zdawał się nie zwracać najmniejszej uwagi, pochłonięty jakimś myśłami... A ona stała cicho przy oknie, nie śmiając pierwszą przerwać ciszy...

— Aha... — przypomniał sobie nagle Frankenstein i rzucił w przestrzeń:

Rozdział 51.

Szczęście Jana Rogosza

Czyż trzeba opisywać ów podniosły, radosny nastrój, w którym Jan Rogosz wrócił najszczęśliwszego dla siebie wieczoru do domu?...

Każdy, komu znane są dzieje naszego bohatera, łatwo pojmie, co się działo w duszy człowieka, wydziejczanego dotychczas przez los, który usłyszał nagle dwie radosne nowiny...

Jan Rogosz nie doznawał dotychczas takich uczuć, jak owej nocy, gdy z nadmiaru szczęścia, nie mógł zasnąć do białego ranka, nie przeżywał nigdy takiej olbrzymiej, nieogarniętej radości...

I nagle — straszliwe lata cierpień, tak bliskie, niemal wczorajsze, wydają mu się teraz dalekie, dawno minione...

Trudno wprost uwierzyć, że to była rzeczywistość, raczej — zły, koszmarny sen, z którego zbudziła go dobra jego wrożka — Erna Szigetti...

Godziny mijały, a Rogosz nie mógł zasnąć... Ciągłe brzmiał mu w uszach ciepły, melodyjny głos Erny, która mówiła:

— Kocham cię, kocham, Jasiu...

Tak, to było szczęście, najprawdziwsze, dotykające niemal szczęście... A do-

— Chciałaś mnie o coś zapytać, prawda? Słucham?...

Nieodrazu powiedziała, o co jej chodzi, opanowując rosnące w niej wzruszenie. Zmagaly się w niej teraz najroźnorodniejsze uczucia, z których nie potrafiła sobie zdać sprawy... Wreszcie zbliżyła się do kanapki i siadła na jej krawędzi.

— Artur...

— No, słucham...

— Powiedz prawdę: czy masz jeszcze kogoś oprócz mnie?...

— Co?...

— Pytanie, które mu zadała, tak go zdziwiło, że aż się uniósł na łokciach i wytrzeszczył oczy. Trwał w tej pozycji, podczas gdy ona mówiła:

— No, zrozum mnie, zrozum... Tobo było dla mnie straszne — myśl, że ktoś jeszcze, poza mną, ma do ciebie prawo... Ale tak nie jest, prawda?... Powiedz, nie dręcz mnie...

Zasłuchał się.

— Co ci przyszło do głowy? Zazdrosna jesteś?...

— Tak...

— Mhm... Więc kochasz się we mnie?...

— Do szaleństwa...

— No, to dobrze... — rzekł po swoim. — O key!.. Wiedziałem, że tak się musi stać, ale nie przypuszczałem, że na stąpi to tak szybko... No, to dobrze... — powtórzył i z nieoczekiwaną czułością zaczął ją głaskać po policzkach. — Czy mam jeszcze kogoś, pytasz? Trudno mi odpowiedzieć na to... Myślę jednak, że nie jesteś tą jedyną, z którą mam do czynienia... Skądże znowu — to nie moja natura... Kochasz mnie? — to twoja sprawa, ja ci nie będę w tem przeszkadzał... Ale nie żądam ode mnie jakiejś tam wierności, czy stałości...

— Arturze... — chwyciła go za rękę.

— Nie mów tak...

— Cicho, nie rozczulaj się, bo nie lubię tego... Pokaż oczy, o tak, i powiedz jeszcze raz: kochasz mnie?...

— Tak... Kocham, kocham...

— Słowo?.. Posłusznie?... Jak niewolnica swego pana?...

— Tak, Arturze... — powtarzała nabraźmiem krwią wargami.

— To znaczy, że zrobisz wszystko, czego od ciebie zażadam?...

— Tak, tak, tak...

— I nie będziesz mi zadawała więcej takich głupich pytań, jak przedtem?...

Zamiast odpowiedzi, chwyciła oburącz jego głowę i z głuchym jękiem przypadała ustami do jego ust... Również i tej nocy nie wróciła Elżbieta do domu.

— Pan Jan Rogosz? — zapytał, podając mu rękę na powitanie.

— Tak jest panie dyrektorze...

— Proszę, niech pan spocznie...

Szczupły, ruchliwy mężczyzna w sile wieku, z głową łysą jak kolano, wpadł się w Jana błękitnemi, dobrymi oczami... Spoglądał badawczo, jakby chciał dotrzeć do głębi jego duszy... Przez dłuższy czas milczy, wreszcie powiada z uśmiechem:

— No, dobrze... Do pracy stawia się pan jutro... Pensja — czterysta złotych miesięcznie.

Rogosz jest oszołomiony i nie wie, jak się zachować... Był pewny, że dyrektor będzie go przedtem wypytywał o to, o owo, jak zwykle, gdy przyjmuje się kogoś na posadę... A gdzie pan przedtem pracował, a jakie ma pan kwalifikacje? — dziesiątki pytań koniecznych niezbędnych... A tamten nic: popatrzał tylko i to mu wystarczyło...

Dobre, rozumne oczy Beskidy wyczytały od razu w zdziwionej twarzy Rogosza owe wątpliwości i spojrzały jeszcze życzliwiej, jeszcze serdeczniej.

— Dziwi się pan, że daję panu pracę, nie żądając żadnych referencji, ani listów polecających, prawda?... Niech pan będzie spokojny, panie Rogosz, wiem już o panu wszystko, co mi jest potrzeba... Poinformowała mnie o tem pani Szigetti... Jutro więc zgłosi się pan do inżyniera Hortyńskiego, który będzie pańskim bezpośrednim szefem... Mam nadzieję, że będę z pana zadowolony...

— Może pan być pewny, panie dyrektorze...

— No to doskonale...

— Dyrektor spojrzał na zegarek, chcąc w ten sposób zaznaczyć, że uważa rozmowę za skończoną.

Jan podniósł się z miejsca i rzekł wzruszonym głosem:

— Dziękuję panu bardzo, panie dyrektorze...

— Niech pan podziękuję raczej panu Ernie... — uśmiechnął się Beskid.

Z sercem przepełnionem olbrzymią radością, wyszedł Rogosz z gabinetu i postanowił udać się niezwłocznie do mieszkania Erny, by zakomunikować jej o swoim szczęściu.

Wsiadł w autobus i po kilkunastu minutach jazdy był już na miejscu... Gdy wszedł do bramy, zderzył się nagle piersią w pierś z jakimś mężczyzną... W pierwszej chwili nie poznał znajomej twarzy, później jednak stwierdził z niezwykłym zdumieniem, że ma przed sobą Frankenstein!

— A co ty tu robisz? — wyrwało się z ust Rogosza.

Tamten zmierzył go pogardliwym spojrzeniem.

— Takiś ciekawy? He?...

Potem wzruszył ramionami i wymknął się na ulicę...

Złe przecucia wcisnęły się do serca Jana... Czyżby Frankenstein wracał od Erny?... Jeżeli tak, to napewno zrobił jej coś złego...

Przeskakując po dwa schody, pobiegł Rogosz na górę i drżącą ręką zadzwonił u drzwi... Niepokój stłoczył mu krtań, zapierając oddech w piersiach...

— Kto tam? — rozległ się za drzwiami głos tancerki.

— To ja, Janek...

Wpadł do przedpokoju z okrzykiem:

— Erna!... Erna!...

— Co ci się stało, Jasiu? — zawołała, przestraszona jego zachowaniem.

— Frankenstein!... — wyrzucił Rogosz pośpiesznie. — On tu był u ciebie, tak?...

— Nic o tem nie wiem... — odrzekła Szigetti, błędąc. — Dlaczego ci to wpadło do głowy?...

— Spotkałem go w bramie... Myślałem, że zrobił ci jakąś krzywdę...

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

MANIFESTACJA ANTYCZESKA.

W ubiegłą niedzielę o godz. 17-ej, mimo niepogody, do lokalu Zw. Rezerwistów przybyły liczne zastępy członków wszystkich miejscowych związków wojskowych ze sztandarami, jak również cały szereg stow. i cechów. Przy dźwiękach orkiestry strażackiej udano się tłumnie pod pomnik Niepodległości.

W czasie pochodu niesiono transparenty z napisami, wyrażającymi uznanie dla braci polaków z nad Olzy i potępiającymi barbarzyńskie postępowanie Czechów na Śląsku.

Prezes Federacji związków wojskowych p. Pagowski odczytał rezolucję, przyjętą okrzykami, poczem orkiestra odegrała „Rotę”, którą zebrani chórem odpiewali.

SKUTKI DESZCZÓW.

Od tygodnia trwające opady deszczowe sprawiły, że na ulicach Łąkowej i Wierzbowej utworzyły się tak wielkie błota, że samochód osobowy ugrzązł i musiał być wyciągnięty koniemi.

Wypadek ten dowodzi, jaką koniecznością jest wybrukowanie ulic w mieście naszym, zwłaszcza położonych w dzielnicy południowo-zachodniej, przedstawiających jesienią okropne topieliska.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

Andrzeja 27, front

Tel. 143-21

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Sukc. M. Kasperkiewicz — Zgierska 54, Sukc. J. Sitkiewicz — Kopernika 26, J. Zundelewicz — Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Szata — Przejazd 19, M. Lipca — Piotrkowska 193, A. Rychtera i B. Łobody — 11 Listopada 86.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

powrótca. Przyjmuje od 9-3-ej, GDANSKA 37, tel. 232-55 od 4-7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTOR

H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.

Od 9-1, od 5-9 pp.

w niedziele i święta od 10-1.

Dr. NITECKI

POWRÓCIŁ

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18

Przyjmuje od 8 do 9.30 rano

i od 5-9 wiecz.

W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista

akuszer-ginekolog

UL. PILSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.

Przyjmuje 8-12 i 3-6 po poł.

Dr. med. WIKTOR MILLER

CHOROBY WEWNĘTRZNE

(specj. chor. reumatyczne)

SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11

Przyjmuje: 4.30 — 7 po poł.

Gabinet Fizykalnej Terapii.

Dr. LUCJA MAKOWER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

(Kobiety i dzieci) POWRÓCIŁA

WOLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39

Przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w.

w niedziele i święta od 8-1-ej.

LEKARZ - DENTYSTA

Fr. Bierzwińska

PRZEJAZD 19 (Kilińskiego 93)

Tel. 226-19.

Godz. przyjęć 9-12, 3-8.

Dr. MED.

Z. Pinczewska

CHOROBY KOBIEC.

Przyjmuje od 4-6.

Gdańska 28

tel. 108-01.

WZNOWIŁA PRZYJĘCIA.

Przygoda w podróży

W jaki sposób roztargniony profesor poznał cesarza Etiopji

Gdzieś łatwiej o przygodę, jak w wagonie kolejowym?

Mógłby o tem wiele powiedzieć znakomity geograf, prof. Erazm Kurylski.

Czcigodny ten uczony w wieku ponad czterdziestkę, wybrał się na zjazd geografów do Londynu.

Zanim jednakże dojechał do Hawru, aby stamtąd odpląć przez La Manche do milionowej stolicy Albionu, zetknął się w przedziale wozu z pewnym jegomościem, z którym wymienili zaledwie kilka słów. To wystarczyło, aby musiał potem szukać nieznanego

go na rozległym szlaku od Paryża po Addis Abebę.

Nie trzeba dodawać, że ta jedna przygoda w pociągu Paryż — Le Havre poprzedziła splot najsensacyjniejszych, niekiedy zabawnych, niekiedy dramatycznych, zadziwiających przygód uczynionego geografa.

Szczegóły — w powieści abisyńskiej p. t. „Zły duch Erytrei”.

Ukazała się ona w najnowszym, ilustrowanym wydaniu „Co Tydzień Powieść”. Numer znacznie powiększony. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ

POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, 30 października 1935 r.

12.03 — 12.15. — Dziennik południowy. 12.15 — 12.30: „Kobieta skąpa i kobieta oszczędna” — pogadanka wygłosi Hanna Koryzna. 12.30 — 12.35: Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego. 12.35 — 13.30: Chwilka dla kobiet. 13.30 — 14.30: Muzyka lekka z udziałem solistów (płyty). 14.30 — 15.12: Przerwa. 15.12 — 15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15 — 15.25: Przegląd giełdowy warszawski. 15.25 — 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 — 16.00: Audycja w 25-tą rocznicę śmierci założyciela Czerwonego Krzyża — Henryka Dunant. 16.00 — 16.20: „Kuba chciwiec” — obrazek słuchowski dla dzieci Małgorzaty Sterbówny (ze Lwowa). 16.20 — 16.45: Recital skrzypcowy A. Kriegl. 16.45 — 17.00: Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia. 17.00 — 17.20: „Dyskutujemy”: „Szary człowiek” — wygłosi Stary Doktor. 17.20 — 17.50: Orkiestra Adama Furmańskiego. 17.50 — 18.00: „Świat się śmieje” — audycja w opracowaniu Bruno Winawera. 18.00 — 18.30: Koncert serenad w wykonaniu J. Adwigi Hennert. 18.30 — 18.45: „Północna strażnica” — rozmowa z dyrektorem Gdańskiej Macierzy Szkolnej. 18.45 — 19.13: Utwory fortepianowe w wykonaniu Ignacego Friedmana (płyty). 19.13 — 19.23: Zapowiedź progr. na dzień nast. 19.23 — 19.38: Koncert reklamowy. 19.38 — 19.43: Wiadomości sportowe lokalne.

19.43 — 19.50: Wiadomości sportowe ogólne.

19.50 — 20.00: Reportaż aktualny.

20.00 — 20.45: „Ktoś, kto przyjdzie” — komedia muzyczna podług sztuki Burgera. Muzyka Benatzkiego, Gerchwin, Kerna, Less-Valerio. Radjofon. J. Gerzabka (z Poznania).

20.45 — 20.55: Dziennik wieczorny.

20.55 — 21.00: Obrazki z Polski współczesnej.

21.00 — 21.45: IX audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina” — w oprac. prof. dr. Zdzisława Jachimieckiego. Wykonawcy: Józef Smidowicz — fortepian, Aniela Szlemińska (sopran). Orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. G. Fitelberga.

21.45 — 22.00: „Pamięci Bronisława Ludwika Michalskiego” — kwadrans poetycki w opracowaniu Jerzego Szczawieja.

22.00 — 22.10: „Nadnecze” — pogadanka dla lekarzy w oprac. inż. Lejwy i doc. dr. Juliusza Zweibauma.

22.10 — 23.00: Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego.

23.00 — 23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05 — 23.30: Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

SZTOKHOLM. Koncert symfon.

WIEN. Koncert Beethovenowski. Dyr. F. Weingartner.

ANGLIA (Nat. Progr.). Muzyka taneczna.

LIPSK. Koncert symfoniczny.

KROLEWIEC. Koncert wieczorny.

SZTUTGART. Wesoła audycja rozrywkowa.

FRANKFURT. Audycja śródnocna.

MEDJOLAN. „Aida” — opera Verdiego.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, i jutro w czwartek, punktualnie o godz. 7.30 wieczorem psychologiczno-obyczajowa sztuka Stuartów „Szesnastolatka”, poruszająca w śmiałej formie szereg ważkich problemów z życia młodej dziewczyny. W roli tytułowej Jadwiga Zaklicka. — Ceny na oba te spektakle — zrzeszeniowie.

W piątek o godz. 4-ej po poł. najnowsza rewelacja Teatru Miejskiego, potężna sztuka Hofmanstahla „Każdy człowiek” — Ceny zrzeszeniowie.

W piątek o godz. 8.30 wieczorem, stanowiąca w dalszym ciągu niesłabnącą atrakcję artystyczną, świetna sztuka Bus Fekete „To więcej, niż miłość”.

JESZCZE DWA WYSTĘPY JULJUSZA

OSTERWY W TEATRZE MIEJSKIM.

Dyrekcji Teatru Miejskiego udało się pozyskać mistrza Juljusza Osterwę jeszcze na dwa występy. Juljusz Osterwa wystąpi w sobotę i w niedzielę o godz. 4-ej po poł. w popisowej swej roli prof. Przełęckiego w doskonałej komedji St. Zeromskiego „Uciekla mi przepióreczka”.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18).

W środę, dnia 30-go b. m., o godz. 8.15 wieczorem, staraniem Związku Związków Zawodowych, komedia w 3-ach aktach Stefana Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane”.

W czwartek, dnia 31-go b. m., o godzinie 8.15 wieczorem komedia w 4-ach aktach Józefa Blizińskiego p. t. „Pan Damazy”.

OSTATNIE DWA DNI

Jeszcze tylko dziś i jutro odbędą się występy artystyczne obecnego zespołu w „Tabarinie”. 1-go listopada odbędzie się premiera nowego programu.

Dziś i jutro zegnają nas będzie Fred Roner, prestidigitator o światowej sławie, któremu przypisują nadprzyrodzone umiejętności. Roner manipuluje kartami, pokazuje sztuczki i triki z taką zręcznością, że wprawia wszystkich w zachwyt.

Program dopełniają b. dobre numery, w których występują: Angelo, tancerka węgierska o dużej temperamencie, Lucy Doree, jedna z najładniejszych tancerek Europy, duet Nadines znany dobrze publiczności zachodnich miast europejskich.

Do tańca przygrywa orkiestra Weinrota. Zabawa odbywa się w pięknie urządzonej sali, oświetlonej najnowocześniejszym oświetleniem w bardzo miłej atmosferze.

Dziś faji z pełnym programem artystycznym o godz. 5.15 po poł., a wieczorem dancing.

F. Kopciowska

powrótca. Przyjmuje od 9-3-ej, GDANSKA 37, tel. 232-55 od 4-7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.

Od 9-1, od 5-9 pp.

w niedziele i święta od 10-1.

Dr. NITECKI

POWRÓCIŁ

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18

Przyjmuje od 8 do 9.30 rano

i od 5-9 wiecz.

W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista

akuszer-ginekolog

UL. PILSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.

Przyjmuje 8-12 i 3-6 po poł.

Dr. med. WIKTOR MILLER

CHOROBY WEWNĘTRZNE

(specj. chor. reumatyczne)

SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11

Przyjmuje: 4.30 — 7 po poł.

Gabinet Fizykalnej Terapii.

Dr. LUCJA MAKOWER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

(Kobiety i dzieci) POWRÓCIŁA

WOLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39

Przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w.

w niedziele i święta od 8-1-ej.

LEKARZ - DENTYSTA

Fr. Bierzwińska

PRZEJAZD 19 (Kilińskiego 93)

Tel. 226-19.

Godz. przyjęć 9-12, 3-8.

Dr. MED.

Z. Pinczewska

CHOROBY KOBIEC.

Przyjmuje od 4-6.

Gdańska 28

tel. 108-01.

WZNOWIŁA PRZYJĘCIA.

**Wypróbuj
W ciągu
3-ch dni
ten przepis
piękności**



Gdy zasłynie z ekranu twarz pięknej gwiazdy filmowej, może Pani być pewna, że jej niecała skóra i cera nie są kwestią przypadku. Jej sekret może być i Pani sekret. Skóra Pani może osiągnąć tę samą wspaniałą karnację. I to w ciągu 3-ch dni. Pewne cenne składniki, jak to czysty krem i oliwa, są obecnie zawarte w nowym Kremie Tokolan koloru białego (nie tłustym). Jedno lub dwa codzienne zastosowania nadają skórze nowe życie. Krem ten jest wzmacniający, wybielający i ściągający. Szybko i lepiej niż cokolwiek innego, zwalcza rozszerzone pory, wagi, szorstkość i inne wady cery. Ochronia przed szkodliwym działaniem brudu i kurzu, utrzymuje cerę zawsze świeżą i jasną, oraz tworzy idealny podkład pod puder. Wypróbuj dziś jeszcze ten prosty przepis piękności, a bezdiesz mogła bez obawy porównać z ekranu. Krem Tokolan gwarantuje szczyśliwy wynik, lub pieniądze zostają zwrócone.

**DR. MED.
S. Warszawski**
BANDURSKIEGO 4,
tel. 109-23
POWRÓCIŁ.

Dr. Jan Polak

CHOROBY WEWNĘTRZNE

I ALLERGICZNE.

Gabinet Elektro i światłolecznicy,

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

godz. przyjęć 5-7

DR. MED.

Al. Kopciowski

POWRÓCIŁ

GDANSKA 37, tel. 232-55.

przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny.

Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen

lampa kwarcowa.

PORADA 3 ZŁOTE.

**Dr. MED.
S. Kryńska**

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

(kobiety i dzieci)

SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10

przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych

i moczopłciowych

powrótca

CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.

Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.

W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG

ANDRZEJA 4 Telefon

228-92

przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH

wenerycznych i skórnych (włosów)

ANDRZEJA 2, telefon 132-28.

przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

UWAGA, P.P. SZOFERZY, DOROŻKARZE I TRAGARZE!

WYNAGRODZENIE

otrzyma ten, kto zauważył w środę, dnia 23-go b. m.

wiecz. wywiezione towaru manufakt zapakowanego w

worki ze sklepu wędliniarskiego Einhorn przy ulicy

Rzgowskiej 5, i wskaże dokąd lub czem (taksówka, do-
rożka, tragarze i t. p.) został odwieziony. Zgłosić się

telefonicznie Nr. 229-58. Wynagrodzenie i dyskrekcja za-
pewnione!

DR. MED.

H. KRAUSKOPF</

Lord Burghley prezesem angielskiego związku lekkoatletycznego

Londyn, 30 października.
Na walnym zebraniu angielskiego Związku Lekkoatletycznego jednogłośnie wybrano na prezesa lorda Burghleya, zwycięzcę olimpijskiego w Amsterdamie.

Lord Burghley był specjalistą biegów przez płotki i w swojej karierze zawodniczej ustanowił 8 angielskich rekordów w biegach przez płotki, a w Amsterdamie 1928 roku wygrał bieg olimpijski na 400 mtr. z płotkami.

Lord Burghley liczy obecnie dopiero 30 lat i jest najmłodszym prezesem lekkoatletycznego Związku angielskiego.

Rzemigala zdyskwalifikowany przez zarząd P.Z.G.S.

Warszawa, 30 października.
W związku z odbytymi rozgrywkami o mistrzostwo Polski w szczyptorniaku, zarząd PZGS ukarał ostatnio szereż zawodników naganami i dyskwalifikacją.

M. in. zdyskwalifikowani zostali: Rzemigala (ŁKS) — 6 tygodni dyskwalifikacji jako zawodnik i pół roku jako kapitan drużyny Klukowski (Pogoń Katowice) 3 miesiące dyskwalifikacji, Skalski (Warszawianka) 1 miesiąc, Goldstein (Makkabi Kraków) 2 miesiące, Elsner (Makkabi Kraków) 6 miesięcy jako kapitan drużyny.

Finały rozgrywek o zimowe puchary P.Z.G.S.

Warszawa, 30 października.
Finały rozgrywek o puchar Polskiego Związku Gier Sportowych w siatkówce i koszykówce dla drużyn męskich i żeńskich wyznaczone zostały jak następuje:

Koszykówka kobieca — Łódź 11 i 12 stycznia.

Koszykówka męska we Lwowie — 1 i 2 lutego.

Siatkówka kobieca w Częstochowie 7 i 8 marca.

Siatkówka męska w Toruniu 14 i 15 marca 1936 r.

Egzotyczni koszykarze grać będą w Warszawie

Warszawa, 30 października.
W dniach 18 i 19 grudnia t. b. bawo będzie w Warszawie egzotyczna reprezentacja koszykówki męskiej, złożonej ze studentów uniwersytetu berlińskiego.

W skład tej reprezentacji wchodzi dwaj chińczycy, dwaj kanadyjczycy, czterej amerykańczycy, oraz kilku innych zawodników. Reprezentacja ta rozegra dwa mecze z warszawskim AZS.

Pięściarze Pomorza w Łodzi walczyć będą poraz pierwszy z reprezentacją okręgu

Łódź, 30 października.

W nadchodzącą niedzielę czeka pięściarzy łódzkich nowa ciężka przeprawa. Przeprawa może wcale nie lżejsza niż w spotkaniu z reprezentacją Warszawy. Przeciwnik niedzielny Łodzi reprezentacyjna drużyna Pomorza jest bowiem wcale niesłabsza od reprezentacyjnej drużyny stolicy, która gromiąc Łódź wykazała dostatecznie swe walory pięściarskie.

W skład reprezentacji Pomorza, która po raz pierwszy stanie w niedzielę na ringu Filharmonii wchodzi szereż zawodników o dobrze już znanych w świecie sportowym nazwiskach.

Są wśród nich też reprezentanci Polski, których publiczność łódzka nie miała okazji dotychczas oglądać. Specjalne zainteresowanie wzbudza start Krzemieńskiego, Wenzera i Chomy.

Specjalnie Choma jest pięściarzem, którego

warto obejrzeć. Młody ten zawodnik wagi ciężkiej dysponuje warunkami fizycznymi jakich nie miał jeszcze dotychczas w Polsce żaden pięściarz. Trener olimpijski PZB Billy Smith, pod którego okiem Choma trenował już w Warszawie rokuje mu znakomitą przyszłość.

Do walki z pomorzanami staje reprezentacja łódzka w składzie nieco innym niż przed tygodniem w meczu z Warszawą. Zmiany te mogą duży wpływ mieć na dobre, gdyż wprowadzono do zespołu szereż zawodników młodych, znanych ze swej nadzwyczajnej ambicji i walek dużej umiejętności.

Spotkanie odbędzie się w niedzielę o godz. 11.15 w sali Filharmonii przy ul. Narutowicza. — Przedprzedaż biletów w cenie od 1 do 5 zł. odbywa się już w firmie Z. Kowalski przy ulicy Piotrkowskiej 62.

Japonia ojczyzną piłki nożnej

Ciekawe dane historyczne sprzed 2,600 laty

Wiedeń, 30 października.
„Neues Wiener Journal“ donosi z Tokio, że właściwą ojczyznę piłki nożnej była nie Anglia, tylko Japonia. W Japonii podobno grali już grę w piłkę nożną przed 2600 laty.

W starych dokumentach, pochodzą-

Złote niebezpieczeństwo w pływaniu

Japoński Związek Pływacki ustalił następującą listę najlepszych wyników osiągniętych w stylu dowolnym przez Japończyków w bieżącym sezonie:

100 m. Yusa 57.2, Simura 58.8, Arel 59, Taguti 59.6, Hirano 59.6.
200 m. Yusa 2:11.2, Negami 2:11.8, Hakino 2:13.8, Taguti 2:14.4, Ishihara 2:15.4.
400 m. Negami 4:45.2, Makino 4:45.4, Ishihara 4:48.6, Terada 4:50.8, Udo 4:53.4.
800 m. Makino 9:55.8, Nagami 10:00.8, Ishihara 10:03.2, Terada 10:15, Honda 10:19.
1500 m. Ishihara 19:12, Negami 19:13.2, Honda 19:15, Takino 19:19.2, Terada 19:19.6.
4x200 m. reprezentacja Japonii 8:52.6, reprezentacja uniwersytetu w Rikkyo 9:04, reprezentacja Maseda 9:04.2.

czych z okresu panowania Engi (901-922) Teraki (947-956) znaleziono dokładny opis gry w piłkę, uprawianej przez szerokie masy w ówczesnych czasach.

Do gry używana była piłka ze skóry o średnicy 21-24 cm. Tereny piłkarskie były kwadratowe i otoczone ze wszystkich stron barierami, które zatrzymywały piłkę. Gracze nosili specjalne ubrania i buty. Na zawody te przychodzili bardzo często cesarze japońscy.

Z innych dokumentów wynika, że na dworze cesarskim w VII wieku przed naszą erą już uprawiano grę, podobną do naszej piłki nożnej.

W Japonii jest znany również słynny obraz Sungha, zatytułowany Kichizaemon. Obraz ten przedstawia drużynę piłkarską złożoną z 13 zawodników.

Nowy kapitan szczyptorniaka

Warszawa, 30 października.
Do zarządu Pol. Zw. Gier Sportowych dookołpowany został ostatnio w charakterze kapitana szczyptorniaka p. Fabry

Warszawa—Berlin transmitowane przez radio

Warszawa, 30 października.
Polskie Radio transmitować będzie zakończenie meczu bokserskiego Warszawa—Berlin w dniu 1 listopada b. r. od godz. 21.20 do 22.00. Mecz odbędzie się w Berlinie, 1 listopada.

Reprezentacja Polski gra jutro we Lwowie

Lwów, 30 października.
Piłkarska reprezentacja Polski, która w najbliższą niedzielę rozegra mecz z reprezentacją Rumunii w Bukareszcie spotka się w czwartek we Lwowie w meczu treningowym z ligową drużyną Pogoni, uzupełnioną rezerwowymi graczami reprezentacji polskiej.

Piłkarze reprezentacji zaczęli się już dzisiaj zjeżdżać do Lwowa.

Jedenastka Warszawy na mecz z Gdańskiem

Warszawa, 30 października.
Skład Warszawy na mecz piłkarski z Gdańskiem o nagrodę p. ministra Pappego ustalony został ostatecznie w następujący sposób:
Keller, Szczepaniak, Bułanow, Kubera, Cebulak, Przeździecki II, Kruk, Izidorczyk, Nawrot, Lysakowski, Wypijewski. Rezerwa: Kopeć, Przeździecki I, Zieliński.

Terminarz zawodów Polskiego Zw. Szermierczego

Warszawa, 30 października.
Kalendarzyk zawodów na nadchodzący sezon zimowy w sporcie szermierczym przedstawia się następująco:

17 listopada finał drużynowych mistrzostw Polski w Katowicach (Warszawianka — AZS — Poznań — Policjanci KS Katowice).

24 listopada — turniej floretowy w Warszawie.

Od 27.XI—13.XII czołowi szermierze polscy bawo będą na treningu w Budapeszcie.

14 i 15 grudnia mecz Polska — Niemcy w Warszawie.

10 stycznia 1936 roku przedolimpijska eliminacja na szable.

31.1—2.II mistrzostwo Śląska w Katowicach.

22.II — druga eliminacja na szable w Warszawie.

29.II — floretowe mistrzostwa pań w Warszawie.

3 marca — mistrzostwa Warszawy w konkurencji męskiej.

22 marca — mistrzostwa Lwowa w szabli.

5 kwietnia — Polska — Węgry na szable w Warszawie.

2 maja — kobiece mistrzostwa Polski we Lwowie.

23 maja — trzecia eliminacja na szable.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

11

Krystyna Witmanowa opuszcza swego męża, który spędzał noce na bulankach i zamieszkała z przyjacielem — Willanem Zoltanem.

Ottokar po wyjeździe żony nie mógł znaleźć sobie miejsca. Kochał bardzo Krystę i aby o niej zapomnieć, wyjechał do Berlina.

W jednym z nocnych lokali zawarł znajomość z fordanserką Ewą, która uczyniła na nim wielkie wrażenie.

Otóż Ottokara składa wizyte przyjaciel jego Krysty i opowiada o liście, który miał oddać Zoltanowi, gdy Krysta będzie pełnoletnia.

Krystjan sięgnął po kapelusz.

— Bądź zdrow, Witman. Odwiedzę cię jeszcze przed wyjazdem do Paryża.

— Może przyjdiesz do nas wieczorem? Chciałbym pomówić z tobą o wielu sprawach.

Krystjan, szczerze uradowany zaproszeniem, przyrzekł spędzić wieczór u Witmanów. Po jego wyjściu Edgar rzucił się w fotel. Śmiertelne wyczerpanie myśli porły mu czoło głębokimi bruzdami. Pierwszy raz w życiu zaczął mu się chwiać grunt pod nogami. Dotąd czuł się pełen chwały swego bogactwa i ani razu nie ugiął się pod brzemieniem milionów.

I teraz opanował szybko chwilową słabość. Zawsze był pewny ostatecznego zwycięstwa.

Nacisnął dzwonek na biurku, a gdy w drzwiach stanął sekretarz, rzucił mu rozkazującym tonem:

— Proszę wysłać do pana Ottokara depeszę, żeby natychmiast wracał.

VI.

OSTY I KAKTUSY.

Ewa Wilewska poraz drugi odczytywała nadesłany jej z domu list... Matka donosiła jej o chorobie Ninki. Dziewczynka z braku ciepłego ubranka przeziębila się i od kilku dni miała silną gripę. Wiadomość ta podzieliła na Ewę, jak elektryczny prąd.

Ninka, jej malutka córeczka, jedyna radość jej smutnego życia, była chora. Mogła zgasnąć lada chwila i nie zostawić nawet nadziei swego jasnego uśmiechu.

Ewa postanowiła niezwłocznie wrócić do Warszawy. Przypomniała sobie, że wieczorem miała spotkać się z Ottokarem. Zarzuciła na siebie palto i poszła zatelefonować do dyrektora lokalu, w którym występowała i do Witmana. W Esplanadzie odmówiono jej wypłaty, z powodu zerwania kontraktu przed upływem terminu. Naprawdę błagała o wypłacenie choćby połowy. Miała za ledwie no podróż. Witman uciechył się niespodziewanym wyjazdem Ewy.

— To się doskonale składa! — rzucił jej przez telefon. Ja również muszę jechać. Otrzymałem nagłą depeszę.

Umówili spotkanie na dworcu.

— Będę oczekiwał! — zawołał, a nia.

Ewa odetchnęła z ulgą. W tej ciężkiej chwili jej przyjacielski stosunek z Witmanem stał się jakgdyby przebliskiem słońca w gromadzie czarnych chmur. Sympatia, jaką poczuła dla Ottokara, już w pierwszym dniu znajomości umiała się w jej sercu. Nie było to uczucie, graniczące z miłością, była tylko radość z napotkania dobrego człowieka, tak samo nieszcześliwego, jak ona.

Witman nieraz całymi godzinami opowiadał jej o żonie, o miłości dla tej kobiety, która odeszła od niego bez wahania i tłumaczenia. Niekiedy gawędził całymi nocami w łóżu, w Esplanadzie. Właściciel lokalu nie sprzeciwiał się temu, ponieważ Ottokar każdej nocy zostawiał dużo pieniędzy. A dla Ewy, czującej wstyd do przymusowego tańca z różnymi typami mężczyzn, towarzystwo Ottokara stało się zbawiennym, zesłaniem z samego nieba.

Pakując swoje walizki, Ewa gromila wlokące się leniwie godziny i drżała na myśl o stanie zdrowia Ninki. Przeraziła ją jeszcze jedna sprawa — spotkanie z mężem, który napewno czuł przy chorem dziecku.

Na pół godziny przed odjeściem pociągu, Ewa udała się na dworzec. Witman wybiegł na jej spotkanie.

— Już obawiałem się, że pani zostanie.

— Żadna siła nie mogłaby mnie tu zatrzymać — odparła.

— Chodźmy na peron, pani Ewo.

— Przecież muszę kupić bilet.

— Kupiłam i dla pani. Chodźmy.

Podążyła za nim i przeraziła się, gdy wprowadził ją do wagonu sypanego.

— Ależ... proszę pana, ja nie mogę sobie pozwolić na takie wybryki. Pan wie, w jakiej sytuacji jestem obecnie — była bliska płaczu.

Ottokar łagodnie dotknął jej ramie-

— Pani Ewo... proszę nie uważać mnie za przeciętnego znajomego. Niechże ta serdeczna nie przyjaźń, jaka zawiązała się między nami, nie pęka przez błahe powody. Czy pani nie potrafi uwierzyć w przyjaźń między kobietą i mężczyzną? Przecież poczuła mnie pani na tyle, że powinnaś bez wahania zaufać mi i mieć pewność, że w każdej potrzebie znajdziesz we mnie prawdziwego przyjaciela.

Serdeczny i poważny ton jego głosu wywołał na ustach Ewy delikatny uśmiech. Rozejrzała się po wagonie.

— To jest pani przedział — powiedział spokojnie — a mój znajduje się obok. Proszę zdjąć palto, jest dość ciepło.

Pomógł jej i posadził Ewę na zasłanym jej łóżku.

Ze smutnym uśmiechem pozwałała już na jego opiekę.

Niepokój o dziecko wzrastał w sercu Ewy z każdą chwilą.

Czuła pulsowanie tętna i silny ból głowy. Moralne wycieńczenie, myśl o chorobie Ninki i perspektywa braku środków do życia, doprowadzały Ewę do rozpacz. Czuła, że jeszcze chwila, a wybuchnie nerwowym płaczem.

Uczyniła szalony wysilek, żeby Witman nie dojrzał jej nastroju, ale on już troskliwie pochylił się nad nią.

— Czy pani źle się czuje?

— Nie, nie...

— Może zostawić panią samą?

Nie odpowiedziała odrazu, lecz przestraszyła się samotności. Było jej ogromnie źle, ale uśmiechnęła się mimowoli, smutnym, cierpiącym skrzywieniem warg. Oczy Witmana, wpatrzone w Ewę z gorącą troską, wzbudzały w niej nieprzyparte zaufanie.

— Proszę zostać — odparła wreszcie.

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

Uśmiechnij się...

Godzina druga w nocy. Na skrzyżowaniu dwóch ulic stoi dorożka. Na koźle siedzi dorożkarz. Lekko trzynięty.

Podchodzi pasażer:

- Panie, jedź pan szybko...
- A dokąd, proszę dobrodzieja?...
- Sikawska 15...
- Dobrze... A które piętorko?

Egzekutor podatkowy udał się na wieś do gospodarza Wojciecha Dyrbały, by dokonać zajęcia za zaległe podatki. Dyrbała był wdowcem i niedawno ożenił się poraz drugi, przy czym otrzymał w posagu sporo żywego inwentarza.

Protokół egzekutora brzmiał więc następująco:

— Dnia 20 października r. b. zająłem u Wojciecha Dyrbały na poczet zaległych podatków w dwie świny z pierwszego małżeństwa i z drugiego.

Kac udał się do lekarza. I kogo spotyka w poczekalni?.. Kotka.. Przywitani się, pokiwali głowami na pytanie „co słyhać?“, przejrżeli wszystkie pisma, stare jak świat i czekały...

Wreszcie otwierają się drzwi gabinetu. Na progu staje lekarz:

- Proszę, kto następny?..
- Kotek nie rusza się z miejsca.
- Dlaczego pan nie idzie?.. — pyta szepetem Kac. — Przecież pan był pierwszy!
- A Kotek odpowiada z tępo zrezygnowaną miną:
- Niech pan idzie pierwszy.. Mnie to i tak nie robi różnicy, bo ja jestem nieuleczalny...

Amerykanie są, jak wiadomo, bardzo bezceremonijni. Szczególnie kobietom daje się to dotkliwie we znaki.

Pani Smith rzecze pewnego dnia do swego męża:

- Słuchaj, Jack, trudno.. Pogodziłam się już z tem, że cały dzień wylegujesz się w łóżku, trzymając nogi na kancie blurka, a ręce w kieszeni i gwiżdżesz przez zęby, ale mam do ciebie jedną, wlekką prośbę...
- O co chodzi?..
- Wyjmij przynajmniej cygaro z ust, kiedy mnie całujesz...

Dyrektor pewnego teatru zwraca się do swego sekretarza:

- Muszę mieć 200 statystów...
- W strojach historycznych?..
- Nie, w strojach widzów, zapelniających salę...

Codzienna nowelka „Expressu“

Antyczny naszyjnik

Stary jubiler, Leon Georg, był bardzo zdemotywany.

Gdy położył się do łóżka, nie mógł w żaden sposób usnąć.

Sprawa przedstawiała się o wiele poważniej, niż przypuszczał. Oddawna już wiedział, że jego córka, Eleonora, oddała sympatją Feliksa Bortena, który zarządzał sklepem jubilerskim. Nie sądził jednak, że ona go kocha.

A tymczasem dziś oświadczyła mu stanowczo, że pragnie zostać jego żoną.

— To jest wykluczone — zawołał oburzony Georg — Słyszysz, wykluczone! Ty musisz mieć innego męża! Lekarza, adwokata, lub inżyniera! Przecież Borten pochodzi z gminul Nie, to nie jest odpowiedni człowiek!

— Ojciec, ja go kocham — odparła mu na to drżącym głosem.

— To go przestanie kochać! Nigdy się nie zgodzę na wasz związek! Gdybyś postąpiła wbrew mej woli, wydziedziczę cię, a Bortena wyrzucę ze sklepu!

Na tem skończyli rozmowę.

Eleonora zdawała sobie sprawę, że ojciec jest uparty i że nie zmieni swej decyzji.

Jednocześnie zaś Georg również wiedział, że Eleonora tak łatwo nie da się ujarzmić. Jeśli doprawdy kocha Bortena, będzie o niego zaciekle walczyła.

Teraz, leżąc w łóżku, stary jubiler zastanawiał się, co ma czynić dalej.

Po długim namyśle doszedł do wniosku, że powinien dążyć do tego, aby skompromitować Bortena w oczach cór-

ki.

To będzie najwłaściwsza droga. Ale Borten był doprawdy bardzo solidnym człowiekiem. Trudno mu było coś zarzucić.

Georg wiedział, że on nie ugania się za dziewczętami, że prowadzi nadzwyczaj skromny tryb życia, jest uczciwy i pracowity. Przecież już od pięciu lat zarządza sklepem i nigdy nie popełnił żadnych uchybień.

A jednak teraz za wszelką cenę musi go zdyskredytować.

Musi to uczynić dla dobra Eleonory, która powinna zostać żoną człowieka z innej sfery!

Ale jak to zrobić?

Georg wreszcie opracował perfidny plan.

Od paru dni posiadał w sklepie antyczny naszyjnik brylantowy, wartości 20 tysięcy dolarów. Antyk ten sprowadził umyślnie dla pewnego księcia krwi.

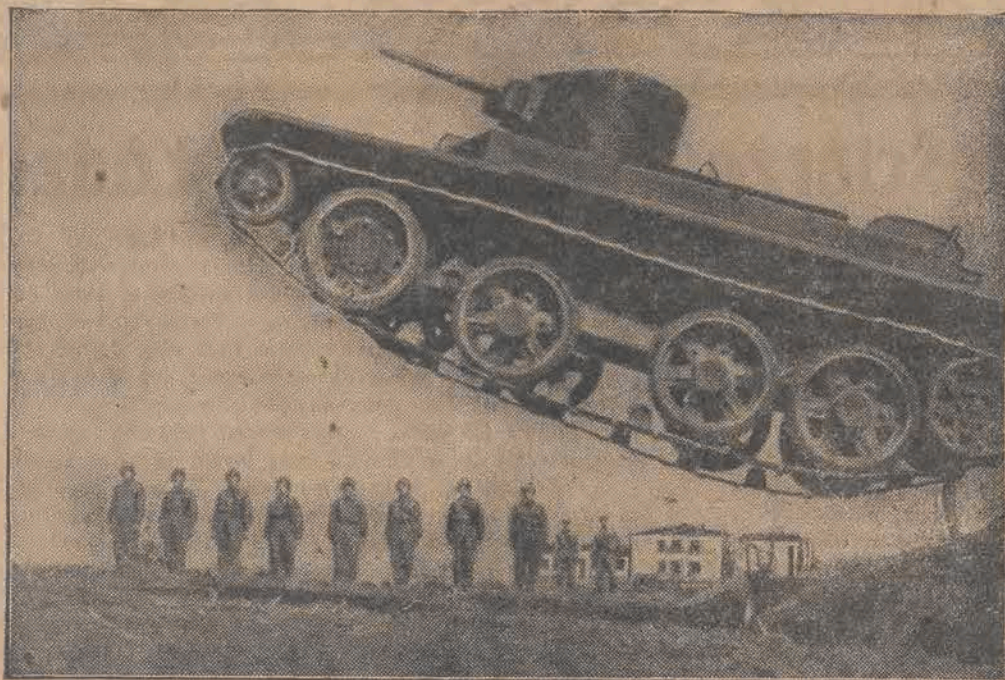
Jutro, gdy nikogo nie będzie w szatni, włoży Bortenowi naszyjnik do kieszeni palta. Później wróci do frontowego pokoju, przejrzy gablotki i oświadczy, że naszyjnik zginał.

Wszystkich pracowników ogarnie przerażenie. Rozpoczną się poszukiwania. Naszyjnika oczywiście nikt nie znajdzie.

Georg wówczas oświadczy, że musi dokonać osobistej rewizji.

I znajdzie naszyjnik w palce Bortena. Zawezwie natychmiast policję. Borten pójdzie do więzienia i wówczas wresz-

„Skaczący tank“ w armii czerwonej



Armia czerwona w Sowietach wprowadziła do oddziałów technicznych nowy typ „skaczących tanków“, zdolnych do pokonywania większych przeszkód.

Duchowni koptyjscy poddają się włosom



Duchowieństwo koptyjskie w miejscowościach zajętych przez włosów, złożyło hołd dowódcom armii włoskiej. Widzimy je na zdjęciu, gdy z białym sztandarem udaje się do obozu wojennego włoskiego.

OBÓZ ABISYŃSKI POD HARRAREM.



Obóz wojenny Rasa Nassibu pod Harrarem. Armia rasa składa się z regularnych oddziałów, dobrze uzbrojonych i wyekwipowanych.

NAJMŁODSZA „GWIAZDA“ EKRANU



Najmłodsza i najpopularniejsza „gwiazda“ filmowa, uroczą Shirley Temple ze swym ulubionym psem.



cie Eleonora przestanie o nim myśleć.

Bo przecież nie będzie chciała zostać żoną złodzieja!

Georgowi na chwilę zrobiło się żal Bortena. Ten człowiek będzie miał złamane życie. Skażą go zapewne na parę lat.

Doszedł jednak do wniosku, że nie powinien mieć żadnych skrupułów. Jeśli Borten usidlił jego córkę, to powinien za to ciężko odpokutować!

Na zegarze wybiła czwarta po północy, gdy jubiler wreszcie pogrążył się we śnie. Przez sen uśmiechał się szatańsko.

O godzinie dziewiętej rano znajdował się już w sklepie.

Wszyscy pracownicy byli już na swoich miejscach.

Z Bortenem jak zwykle, przywitał się bardzo uprzejmie.

Od samego rana zgłaszało się dużo kupujących. Georg był tak zajęty, że nie mógł wykonać swego planu.

Odłożył więc na popołudnie.

Okolo godziny piątej nadszedł odpowiedni moment.

Borten, odwrócony plecami, układał zegarki, nadesłane z fabryki.

Georg błyskawicznym ruchem wyciągnął z gablotki antyczny naszyjnik i wymknął się do szatni.

Po paru chwilach wrócił na swe miejsce.

Borten w dalszym ciągu układał zegarki.

Georg przeczekał dziesięć minut.

Właśnie zamierzał już oświadczyć, że naszyjnik zginał, gdy Borten szybkim krokiem wszedł do szatni i po chwili ukazał się w palcie.

— Dokąd pan idzie? — zawołał prze-

— Muszę coś załatwić. Wrócę za parę minut.

Stary jubiler zupełnie stracił głowę.

— Chciałem z panem teraz pomówić w ważnej sprawie — wybełkotał po chwili.

Borten znajdował się już w drzwiach.

— Zaraz wrócę — powiedział.

Stary jubiler zbliżył się do okna.

Widział, jak Borten szybkim krokiem przeszedł na drugą stronę ulicy i począł się oddalać.

Co to miało znaczyć? Przecież do tej pory nigdy nie wychodził ze sklepu w godzinach pracy.

Może należało go zatrzymać?

Ale wówczas Borten, wieszając spowrotem palto, mógłby znaleźć w kieszeni naszyjnik. Pociągnęłoby to za sobą bardzo nieprzyjemne skutki, które nawet trudno było przewidzieć. Kto wie, czy Borten nie domyśliłby się wszystkiego?

Georg począł się przechadzać nerwowym krokiem.

Trudno, teraz musi czekać na jego powrót. Później obmyśli dalszy plan działania.

Upłynęło pół godziny.

Borten nie wracał.

Nie wrócił również za godzinę, ani za dwie...

Jak wieczorem wyszło na jaw, uciekł z Eleonorą zagranicę.

Zabrał on ze sobą ze sklepu szereg cennych przedmiotów, łącznej wartości przeszło czterdzieści tysięcy dolarów.

Dopiero w pociągu, zdejmując płaszcz, stwierdził, ku swej wielkiej radości, że w kieszeni ma jeszcze antyczny naszyjnik.

Dol.